Nr 39. Kraków, Niedziela 16 Lutego 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.;** — **we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Sprostowanie urzędowe.

Otrzymujemy pismo następujące:

Biała, 12 lutego 1902.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej. L. 347.

Do Szanownej Redakcyi Nowej Reformy w Krakowie!

Odnośnie do artykułu p. n. „Nasi hakatyści", ogłoszonego w Nrze 22 „Nowej Reformy" z d. 28 stycznia 1902 upraszam na podstawie § 19. Ust. pras. o zamieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania:

W gminie Lipnik istnieje tylko jedna publiczna szkoła i trzy prywatne, a mianowicie: Szkoła niemieckiego „Schulvereinu", szkoła ewangielicka i jedna klasa szkoły polskiej. — W szkole publicznej pięcioklasowej mięszanej i w klasie nadetatowej tejże szkoły, eksponowanej na Leszczynach, językiem wykładowym jest język niemiecki, i po dziś dzień nikt z uprawnionych nie żądał, aby język ten wykładowy został zmieniony lub też założoną została w Lipniku szkoła publiczna z językiem wykładowym polskim. Niezgodnem z prawdą jednak jest, aby dzieci w tej szkole publicznej musiały już w pierwszej klasie uczyć się religii i pacierza w języku niemieckim, przeciwnie nauka religii w tej szkole udzielaną bywa dla dzieci polskich po polsku, zaś dla dzieci niemieckich po niemiecku. Niezgodnem z prawdą jest również, aby kierownik lub którykolwiek z nauczycieli tej szkoły publicznej zabraniał dzieciom mówić po polsku. Jeżeli w prywatnej szkole niemieckiego „Schulvereinu" w Lipniku nauka religii udzielaną bywa wyłącznie w języku niemieckim, to władze szkolne temu przeszkodzić nie mogą a to tem bardziej, że nikt a tem mniej rodzice narodowości polskiej nie są obowiązani posyłać dzieci swe do tej szkoły prywatnej.

C. k. Radca Namiestnictwa
Kurykowski.

Dwa wyroki.

Kraków, 15 lutego.

Kradli, jak z nut, — fałszowali bilanse, wypuszczali nowe akcye, rozdzielali hojne dywidendy, pamiętając przedewszystkiem o sobie [illegible] 1889 założyli w Kassel towarzystwo z marnym kapitalikiem 350.000 marek i odrazu hojną ręką rozdzielać zaczęli po 10% dywidendy, aby zwabić łatwowiernych akcyonaryuszów. Przy pomocy Banku lipskiego zaczęli podwyższać kurs akcyj do tego stopnia, że brali po 480 za 100. Fikcyjny kapitał zakładowy doszedł niebawem do trzech milionów. Runął jednak niebawem Bank lipski i pociągnął za sobą całą masę innych instytucyj finansowych, — wykryły się wreszcie wszystkie łajdactwa kasselskiego „Treber-Trocknungs-Gesellschaft", które i na biedną Galicyę także zapuściło wędy. Koniec był tragiczny. Stan bierny Towarzystwa, w chwili likwidacyi, przedstawił się w pokaźnej aż do zbytku kwocie 177 milionów marek, wobec dwóch milionów stanu czynnego.

Grynderka kasselska zrujnowała tysiące rodzin, podcięła egzystencyę kilkunastu banków, puściła z torbami krociowych i milionowych do niedawna panów. W całem cesarstwie powstał popłoch. Każdy dzień odkrywał nowe łajdactwa w przemysłowej grynderce i walił fabryki, niby domki z kart. Kilkadziesiąt tysięcy robotników zostało bez chleba.

Jakżeż delikatnie ze zbrodniarzami obchodziła się t. zw. „opinia publiczna" w Niemczech! Dzienniki pisały to tylko, co musiały, prasa wiedeńska, tasama prasa, co trąbiła na alarm z powodu runu w galicyjskiej Kasie oszczędności i szerzyła popłoch na wszystkie strony, aby tylko zabić nasz kredyt — teraz niesłychanie była skromna w podawaniu szczegółów o tej olbrzymiej, żywiołowej katastrofie finansowej w całych Niemczech, która była najoczywistszym dowodem, na jak marnej i szalbierczej podstawie opiera się tamtejszy przemysł i cała spekulacya finansowa. Wobec tego „krachu", który pochłonął setki i krocie tysięcy milionów marek — wyglądały ubolewania godne i z taką zgrozą piętnowane upadłości lwowskie, jak epizodyczne jakieś wypadki, niby chmurka na pogodnem niebie. — Gdyby wielcy ludzie w Niemczech chcieli tak przejmować się zanikiem uczciwości w interesach finansowych, jak nasi konserwatyści podczas runu na lwowską Kasę oszczędności, to nie byłby im wystarczył „wstyd historyczny" — powinni byli legnąć pokotem, tknięci apopleksyą.

Naturalnie nie mamy zamiaru obniżać przez to winy tych, co spowodowali upadek kredytu w Galicyi — lecz w drodze porównania wykazujemy, jak na szalbierstwa i rozbój finansowy, u siebie w domu popełniany, patrzyli i jak go oceniali cisami cenzorowie publicznej moralności, co nie mieli dla nas dość słów oburzenia do napiętnowania winnych...

Najlepszy jednak był sądowy finał kasselskiego krachu. Sądy tak długo czekały i przewlekały śledztwo, aż główny dyrektor Schmidt umknął za granicę; ostatniemi czasy uwięziono go w Paryżu, gdzie toczą się, między niemieckim i francuskim rządem, rokowania o jego wydanie.

Wytoczono w Kassel proces pięciu członkom zarządu, męczono się z nimi kilka tygodni i jakoś coraz bardziej ich odczyszczano. Prasa wiedeńska, z tąsamą „N. Fr. Presse" na czele, która tak skrzętnie wyławiała wszystkie skandale lwowskie, a procesem Zimy wypełniała całe szpalty — teraz po kilka wierszy zamieszczała sprawozdań z procesu kasselskiego, albo go zupełnie pobłażliwem pokrywała milczeniem.

Jaki był przebieg tego procesu, dość powiedzieć, że onegdaj po ukończeniu postępowania dowodowego wygłosił „playdoyer" prokurator Mantel i podtrzymał w całej pełni oskarżenie o oszustwo i jego zatuszowanie, poczem wniósł dla oskarżonych: Hermana Sumpfa 2 lata więzienia i 5000 marek kary; dla Schlegla i Otta po półtora roku więzienia i po 5000 marek kary; dla Arnolda Sumpera rok więzienia i 3000 marek kary; dla Schultze-Dellwiga pół roku więzienia i 3000 marek kary.

Wczoraj skończył się proces w Kassel, a uwieńczył go wyrok, skazujący Hermana Sumpfa na 7 miesięcy więzienia i 10.000 marek grzywny, Schlegla na 5 miesięcy więzienia i 5000 marek grzywny, Otta na 6 miesięcy więzienia i 5000 marek grzywny, Schultzego i Arnolda Sumpera po 3 miesiące więzienia i po 5000 marek grzywny. W razie, gdyby kary pieniężnej nie można było ściągnąć, zostanie ona zamienioną na więzienie tak, że dzień więzienia liczony będzie za 15 marek, jednakże ogólna kara nie może przenosić roku więzienia.

Tak zawyrokowała Temis bawarska w tem samem cesarstwie niemieckiem, w którego granicach, w drugiem państwie związkowem, przed kilku miesiącami zasądzono matki i ojców katowanych dzieci.... na dwa lata i więcej więzienia za to, że spieszyli na ratunek swoim dzieciom, bitym w szkole ręką pruskich kulturtregerów.

Jakżeż te 2 wyroki, kasselski i gnieźnieński, jaskrawe rzucają światło na wymiar sprawiedliwości w cesarstwie niemieckiem! Tutaj, w Kassel, wymierzono kary więzienia poniżej roku na ludzi, co spowodowali finansowy krach w całem państwie, zrujnowali dziesiątki tysięcy ludzkich egzystencyj, rzucili panikę na całe państwo i okryli je wstydem — tam, w Gnieźnie, sąd pruski w wymiarze kary na kobiety i dzieci poszedł wyżej od wniosków prpkuratora, dla tego, że ludzie ci stanęli w obronie przyrodzonych praw ludzkich.

Czyż to nie sroga ironia z pojęcia publicznej sprawiedliwości w Niemczech?

Męska i żeńska szkoła średnia.

Ze sfer kobiecych piszą nam:

„Kwestya wykształcenia kobiet już nie jest dziś w Austryi aktualną" — oto zdanie, jakie co krok napotkać się daje. „Chodzicie panie jak zwyczajne słuchaczki na uniwersytety, — opinia publiczna już się z tym faktem pogodziła, czegóż więcej żądacie?"

Żądamy istotnie jeszcze i żądamy tylko rzeczy sprawiedliwie się nam należących. Artykuł wstępny „Nowej Reformy" z 8 lutego dobrze tę rzecz określił. Mamy w Austryi elementarne i najwyższe wykształcenie, a nie mamy wcale wykształcenia średniego. Ani jednej szkoły (oprócz stworzonych prywatnemi usiłowaniami), któraby pragnącej się kształcić kobiecie dawała do wyższego wykształcenia prawo i należyte przygotowanie. Autor wspomnianego artykułu „N. Rerormy" powiada: kwestya wykształcenia kobiet, to nie jest jakaś „kwestya kobieca", ale kwestya nas wszystkich obchodząca. Niczego więcej nie żądamy, jak tego tylko, żeby ogół mężczyzn, w których rękach spoczywa całe dzisiejsze ustawodawstwo, tak, jak autor wspomnianego artykułu na kwestyę tę się zapatrywał. A w tem właśnie tkwi jądro „kwestyi kobiecej", że dzisiejsi ustawodawcy inaczej się na to zapatrują, a stanowisko p. ministra oświaty, zajęte podczas rozpraw parlamentarnych nad szkołami średniemi w komisyi budżetowej, jest tego zapatrywania doskonałą ilustracyą.

„Musimy dbać przedewszystkiem o szerokie sfery ludności" — rzekł p. Hartel. Rozumiemy, że miał p. minister tutaj na myśli szerokie sfery kobiece, jak tego dowodzi zupełnie identycznie sformułowane przez niego zdanie przed $1\frac{1}{2}$ rokiem, gdy wydawał rozporządzenie, dotyczące tworzenia w państwie nowego typu szkół żeńskich, zwanych „liceami". Powiedział wówczas p. minister, że gimnazya żeńskie, to szkoły dla wyjątków, szerokie sfery kobiece gimnazyów nie potrzebują, a dla nich przedewszystkiem stworzyć trzeba osobną szkołę średnią.

I istotnie stworzono i w najdrobniejszych szczegółach opracowano typ liceum żeńskiego, jako osobnej szkoły średniej dla kobiet.

A jaka była myśl przewodnia przy opracowaniu tego typu dowiedzie szczegółowe rozpatrzenie planu tych szkół, jakiemi Austrya już w roku bieżącym została obdarzoną, a Kraków podobno od września obdarzonym będzie. Oto rozumował p. minister i cała ankieta, która ten plan opracowywała w sposób następujący:*).

Kultura ostatnich dziesiątków lat, oraz przykład innych krajów europejskich zmusiły Austryę do tego, żeby kobietom, które w niej miały do dzisiaj jedynie szkołę ludową, dać wykształcenie ogólne, od dotychczasowego wyższe. Zresztą kraje, miasta i stowarzyszenia, stworzyły już w Austryi całe mnóstwo wyższych szkół kobiecych o typach tak różnorodnych i programie tak niejednolitym, że zaprowadzenie pewnego porządku w tym chaosie przez stworzenie wzorowego typu takiej wyższej szkoły kobiecej, stało się koniecznem. Ponieważ jednakże kobieta jest istotą, jakiś osobny typ w gatunku „człowiek" stanowiącą (weibliche Eigenart), potrzeba dla niej stworzyć również i typ szkoły całkiem odrębny.

Wprawdzie całe masy kobiet, które z typu dla szkół męskich stworzonego korzystają, dowodzą wymownie, że dotychczasowy program męski nie jest dla nich ani za trudny, ani niewłaściwy, ale ankieta i p. minister uważali za właściwe nazwać te kobiety wyjątkami, a ogół kobiet podciągnąć pod ów specyalny poddział gatunku ludzkiego.

W uzasadnieniu owego projektu dla liceów powiada p. minister, że w szkołach, liceami zwanych, specyalny nacisk położony będzie na to, żeby uczennica, obok zdobycia pewnych wiadomości, nabywała „prawdziwej kobiecości" („echte Weiblichkeit"). A do tego celu ma prowadzić nauczanie przez siły kobiece, specyalnie do tego w tych liceach przygotowane.

Nie jest mi wprawdzie wiadomem, co p. minister przez ową „echte Weiblichkeit" rozumie i jak ona będzie w liceach wykładaną, wiem natomiast, że w żadnych szkołach męskich „prawdziwa męskość" wykładaną nie jest, a o ile wiem z życiowego doświadczenia, żaden mężczyzna na jakiś brak przygotowania specyalnego w kierunku powyższym jeszcze nigdy nie narzekał. Możeby zatem i kobiety pozostawić należało ich naturalnemu w tym względzie instynktowi, o to zaś, by nauka zdrowe instynkty wypaczyć mogła, może być p. minister spokojny, chociażby na zasadzie porównania, że u mężczyzn również się to nie dzieje.

Jeżeli tedy mężczyzna ma prawo do kształcenia się bezwzględnego, powinno to prawo posiadać i kobieta. Wiedza dla wiedzy — oto cel nauki, a nie wiedza przystosowana. Bo cały program owych liceów, to wiedza specyalnie przystosowana jakoby do umysłu kobiecego i do potrzeb kobiety w zakresie gospodarstwa domowego. Literatura swoja i obca ma być uczoną na podstawie „dla kobiecej młodzieży stosownych" ustępów prozy i poezyi. W historyi mają być uwzględnione specyalnie „postacie kobiece", rysunek ma być przedewszystkiem zastosowany „do kobiecych ręcznych robótek", w chemii przystosowanie do gospodarstwa domowego, w matematyce rachunki gospodarskie i prowadzenie ksiąg i t. p. Nauka dla nauki ani w jednym przedmiocie nie jest traktowaną, a wszędzie w przystosowaniu praktycznem.

Praktyczność ta opuściła wszakże ankietę i p. ministra jedynie przy układaniu szczegółowego programu robótek kobiecych (przedmiotu na szczęście nadobowiązkowego), gdzie zamiast uczenia dziewcząt szycia na maszynie i uszycia dla przyszłych dzieci sukienki, — uczyć je będą według dotychczasowej mody robót szydełkowych, haftów angielskich i staroniemieckich, guipiur, mereszek i t. p. praktycznych „robótek kobiecych". Jedynem odstępstwem w kierunku praktycznym ma być uczenie robienia pończochy (ale kto dziś nosi ręczne pończochy?) i uszycie damskiej koszuli. Jeżeli jednak która uczennica wyjdzie za mąż, albo, co się przecież zdarza, zostanie matką syna a nie córki, to z koszulą dla męża lub syna, wobec praktyczności powyższego programu, będzie istotnie w kłopocie!

Darujcie zatem panowie i nie wysilajcie się na tworzenie i tak szczegółowe obmyślanie przykrawania wiedzy specyalnie do mózgów i potrzeb kobiecych. Zastanówcie się raczej nad typem dzisiejszej męskiej szkoły średniej, który jest istotnie anachronizmem i wprost wielkim głosem woła o reformę. Zreorganizujcie szkoły męskie, wyrzućcie z nich cały balast w postaci greki, logiki i propedeutyki filozofii, gramatyki, w ich dzisiejszym, na średniowieczczyźnie opartym zakresie, a wówczas nie będziecie się dla kobiet bali trudności i przeciążenia. Ale pamiętajcie, że te same trudności i to przeciążenie dotyczy dziś i chłopców, którzy w dzisiejszych szkołach zyskują zamiast rozwoju i ćwiczenia władz umysłowych, powolne ale systematyczne ich osłabianie, oraz fizyczne wycieńczenie.

A nie zapominajcie jednego: kobieta jest przedewszystkiem człowiekiem, którego umysł taksamo jak i umysł mężczyzny, żąda wiedzy dla wiedzy i światła dla światła. Nie stawiajcie zatem na drogach do zdobycia tego światła trudności i przeszkód. Jeżeli sądzicie, że uda się wam sztucznie zabić w kobiecie człowieka — to w wielkim jesteście błędzie. Nie twórzcie „liceów", nie dających do dalszego wyższego kształcenia ani praw ani przygotowania, ale opracujcie typ wzorowej szkoły średniej, której skończenie da dostateczny rozwój umysłowy do słuchania nauk uniwersyteckich zarówno chłopcom jak dziewczętom.

K. B.

*) Cały ustęp następujący oparty jest na rozporządzeniu ministeryalnem z d. 11 grudnia 1900 i na jego uzasadnieniu ogłoszonem w Verordnungsblatt des Min. für Cultus und Unterricht z d. 12 grudnia 1900.

Listy rosyjskie.

II.

(Żądanie od Słowian pierwszych kroków. — „Koła rosyjskie" wśród Słowian. — Mowa metropolity serbskiego. — Gimnazyaliści rosyjscy w Pradze. — Poglądy Rodionowa i Szarapowa. — „Kijewlanin" i „Nowosti" o sprawie wrzesińskiej. — Zamknięcie ręki dla bratuszków. — Pożyczka bułgarska. — Traktowanie Rusinów. — Wieczór ukraiński. — Porażka Słowianofilów na zjeździe lekarskim).

(Ciąg dalszy).

Następstwem wzmiankowanego artykułu „St. Pietiersburskich Wiedomosti" był sekretny w tymże duchu okólnik rosyjskiego ministra oświaty. Prawie wszystkie dzienniki bułgarskie przyznały słuszność wywodom rosyjskiego organu, ale mimo to każdy z nich prawił coś o „krzywdzie" i o rozgoryczeniu. „Dobre i to przynajmniej — pocieszają się „St. Piet. Wiedomosti", iż wywodów naszych nie nazwano kłamstwem".

Wogóle „bratuszki" bułgarskie krzywią się nieco na Rosyę. Mówią, że bardzo się popsuły uczucia Petersburga względem Bułgarów. „Po wielu uczynionych nam obrazach i po niesłychanem poniżeniu się z naszej strony — mówił minister bułgarski do pewnego grona po-

Z uwag pesymisty.

(Różne powody do wdzięczności. — Litania dziękczynna za różne stadya sprawy wawelskiej. — Dar Wawelu — Co jeszcze mamy kupić, aby Wawel w darze otrzymać? — Tańczyliśmy na wulkanie. — Pax! — Rozpamiętywanie dla starszych. — Koło polskie wobec zdobyczy kraju. Krótki traktat o przemyśle krajowym.)

Są dobrodziejstwa, których zwykły „przeciętny" śmiertelnik nigdy nie zrozumie. Musi się zadowolnić obowiązkową wdzięcznością, jeżeli nie chce narazić się na miano ignoranta, wroga kraju i narodu, a nawet w modę wchodzącego dziś „bluźniercy". A że miły mi jest spokój i potrzebny do skupienia umysłu w pierwszych dniach wielkiego postu, więc układam rejestr spraw, za które należy się wdzięczne westchnienie ze strony wszystkich, co wraz ze mną nie mają ochoty narazić się na klątwy i banicye i nie chcą być wyrzutkami własnego narodu i kraju.

Dziękuję tedy, dwa razy na dzień, zrana i wieczór, rządowi austryackiemu, że w chwili zaborczego natchnienia raczył uwolnić nas od posiadania Wawelu, zrobić koszary i kryminał z królewskich komnat, a ostatniemi czasy na stokach rezydencyi Jagiellonów wieszać zbrodniarzy, pozbawiwszy ich naturalnie przedtem charakteru wojskowego.

Dziękuję dwa razy na dzień, raz po śniadaniu, drugi raz po obiedzie, komu?... powiedzmy: idei, zapowiedzi, danej i rozgłoszonej gdzieś przed dwudziestu laty, że w darze od cesarza dostaniemy ten sam Wawel, od którego posiadania uwolniono nas przedtem z taką łatwością, bo nie troszczono się wcale o nasze pozwolenie.

Wdzięczne westchnienie wyrywa się mi z piersi na wspomnienie tych chwil błogich, gdy ś. p. Prylińskі zdejmował już plany z Wawelu i wysyłał je do Wiednia, bo darowany narodowi polskiemu, czy też krajowi, Wawel, miał stać się rezydencyą Habsburgów.

Od tego czasu minęło lat 20. Jak sympatyczne zadzierzgnęły się w tym czasie między „najwyższemi sferami" i wojskowością z jednej, — a zwykłą, cywilną ludnością, t. zw. „podatnikami" kraju węzły, świadczą o tem nominacye kilkudziesięciu, co najmniej, tajnych radców, grad orderów za stawianie kasyn wojskowych na bezpłatnie przez miasta udzielanych gruntach i t. p. fakta.

I oto nowe powody do wdzięczności. Nie „darowano" nam wprawdzie dotąd Wawelu ale przyrzeczono wyprowadzić z niego wojsko, jeżeli miasto, na spółkę z krajem i rządem, wystawi nowe koszary i szpitale wojskowe.

Dzięki więc składam za ten pomysł tym, którzy z nim wystąpili, jak tym, którzy przyrzekli, że go w czyn wprowadzą, bo w ten sposób otrzymamy „w darze" Wawel, odrapany, zniszczony, niepodobny do rezydencyi królewskiej, ale cały, pod dachem.

Już zacząłem żałować, — była to jednak krótka chwila zwątpienia, — że pospieszyłem się z wdzięcznością, bo sprawa przeprowadzki wojska z Wawelu uwięzgła gdzieś i ruszyć się nie mogła, gdy oto „Czas" dyktuje mi nową formę i treść do dziękczynnych modłów.

Dzięki „usilnym zabiegom" marszałka krajowego i Wydziału krajowego, — co przecież na jedno wychodzi — i wydatnej pomocy generała Alborego, zbliżyła się znowu o parę minut chwila, w której otrzymamy Wawel w darze, zadarmo, zupełnie tak, jak gdybyśmy do niego jakieś mieli prawo. Bo gdy tylko wystawimy szpitale i koszary wojskowe, a w dodatku „nabędziemy" od wojskowości grunta pofortyfikacyjne (sic!), to wtedy już niechybnie wejdziemy w posiadanie odrapanych i zawilgoconych murów Wawelu.

Kto więc kocha Wawel, — a któż go nie kocha, — powinien kilka razy dziennie, choćby nawet 3 lub 4, dziękować niebiosom za łaski rządu, który psuje nas formalnie swoją hojnością, i za tak skromne z naszej strony ofiary, robi nam podarek z własności niegdyś królów polskich.

Restauracya królewskiego zamku będzie już potem drobnostką. Cóż ona może kosztować? Marnych kilkadziesiąt milionów. Czyż nie stać Polski na taką kwotę?

Za tę ofiarność już prawdopodobnie nie my dziękować będziemy, — uczynią to może prawnuki dzisiejszych pokoleń.

A kiedym już raz ugrzązł w objawach wdzięczności, niechże mi wolno będzie podziękować tym wszystkim, co nie dopuścili, aby te krótkie zapusty zakończyły się jakąś wielką tragedyą narodową. Okropne to były czasy. Tańczono na wulkanie. Jedni, odstraszeni analizami pp. Lembergera i Olszewskiego, pili wszystko, prócz wody; drudzy żenili się, jak za dawnych, dobrych czasów; inni jeździli na bale i recepcye, albo wybijali obcasami parkiety po kasynach i klubach, — nie bacząc, że rokosz, powstanie, wisiały w powietrzu. Okropne przeżyliśmy chwile; tragikomedya karnawałowa rozegrała się wreszcie — bez krwi rozlewu. Zwyciężył zdrowy zmysł polityczny, tkwiący w naszym narodzie bardzo głęboko, i dla tego tak rzadko widzieć go można. Ale gdy konserwatyści, przy pomocy policyi, sięgną po niego ostrym trybuszonem, — to zawsze do niego się dobiorą.

Więc spokój, „pax"... We Lwowie się uciszyło. Młodzież posypie na razie głowy popiołem, a za lat kilka sama zapomni o chwilach szału, gdy zasiędzie za biurkiem rządowem.

Przyjdą teraz chwile rozpamiętywania i dla starszych. — Koło polskie nawet nosi się już z myślą zwołania jednego posiedzenia, co, ze względu na porę kontemplacyj wielkopostnych, będzie nawet aktem bardzo wskazanym. Uzbierało się przecież tyle spraw, za które godziłoby się wysłać do p. Koerbera deputacyę z podziękowaniem. Bądź co bądź dostaliśmy jedne — jeśli się nie mylę — ekscelencyę, jedną nową posadę w ministerstwie oświaty, dano nam przyrzeczenie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, jeżeli pp. Schoenerer i Kaiser na to się zgodzą. Generał Welsersheimb przyrzekł kiedyś zreformować wojskową procedurę karną, miasta Kraków i Lwów już dostały... przyrzeczenie subwencyj na asanizacyę. Na razie żadnych większych potrzeb nie mamy; nawet urzędy podatkowe nie skarżą się na brak dochodów. Nigdy jeszcze Koło polskie nie było w tak szczęśliwem położeniu, jak obecnie.

Koleje żelazne połączą ze sobą sioła, miasta i dworki szlacheckie, nowe kanały wodne poprzecinają kraj we wszystkich kierunkach. Jeżeli za 100 lat nie powstanie w Galicyi kilka nowych gorzelń i browarów, to już będzie szczytem naszej indolencyi narodowej. Przy silnem poparciu rządu spodziewać się możemy wszystkiego. Na razie wprawdzie nie zanosi się na postawienie żadnej nowej fabryki; przeciwnie, trzy fabryki cukru, jedna większa, dwie mniejsze, mogą otrzymać śmiertelne pchnięcie aż... z Anglii, ale, jeżeli dobrze pójdzie, to powstanie w kraju kilka nowych... towarzystw ku popieraniu przemysłu swojskiego.

Jak ten przemysł popierać, a raczej rozwijać i zakładać, panują jeszcze do tej chwili pewne nieporozumienia między publicznością, kupcami i fabrykantami. Kupcy twierdzą, że publiczność powinna się koniecznie domagać wyrobów krajowych, publiczność żąda inicyatywy ze strony kupców. Mnie się zdaje, że tutaj obie strony wyjść powinny naprzeciw siebie do połowy drogi, a z pewnością się spotkają. Większa część kupujących nie pyta przecież o pochodzenie towarów, lecz żąda krótko i węzłowato tego lub owego przedmiotu. Nie zdarzyło mi się nigdy, aby mi kupiec, nie pytany o to, powiedział:

— Ten wyrób szczególnie polecam, bo pochodzi on z Drezna, Lipska, lub Berlina.

Przeciwnie, o ile mi wiadomo, nigdy, nawet przed ostatniemi wypadkami w Prusiech, nie chwalono się w naszych sferach kupieckich sprowadzaniem towaru niemieckiego; — raczej francuską lub angielską markę forytowano, — o krajowej milczano dyskretnie. Gdy więc kupiec, aczkolwiek nie wzywany o to, sprowadzi towar krajowy i poleci go kupującemu, a kupujący coraz częściej upominać się będzie o wyroby krajowe, ułożą się obopólne stosunki ku zadowoleniu kupców i publiczności.

Jestem laikiem w zakresie wielkich konjunktur handlowych i przemysłowych. Mimoto śmiem utrzymywać, że gdyby Galicya utworzyła dzisiaj, w zakresie przemysłowym, zamknięty okręg cłowy, przemysł fabryczny musiałby się rozwinąć, bo sam kraj byłby jego najsilniejszym konsumentem. Czyż np. nasze 3 fabryki cukru tyle produkują tego towaru, że aż Anglia musi nam pomagać w jego konsumpcyi? Gdzież tam? My jemy cukier czeski lub niemiecki, nasz wywożą do Anglii.

Ale my o faktycznej granicy cłowej myśleć nie możemy. Musimy więc stworzyć ją sobie w idei, w pomyśle, a przeprowadzać ideę w praktyce. Innemi słowy, musimy rzucić i wykonać hasło: kupujmy swoje od swoich. Dopóki ta kwestya nie będzie w praktyce rozstrzygniętą, Niemcy zalewać nas będą nadal swoim towarem, a z naszych pieniędzy fundować będą w Prusiech premie dla Winterów i Koralewskich.

M. K.

słów — zgodził się rząd rosyjski pożyczyć nam na kilka miesięcy 4 miliony franków, ale wiecie panowie, pod jakiemi warunkami. Wstyd mówić, ale niech nasz naród wie o tem, aby się nie dał po raz drugi podejść. Zabrano nam 7 milionów państwowych obligacyj, ale to jeszcze nie wszystko. Postąpiono z nami tak, jak się postępuje z kupcem zbankrutowanym: opieczętowano jeszcze czerwonym lakiem 4 miliony franków w srebrze, leżących w piwnicach bułgarskiego Banku narodowego... Za 4 miliony pożyczki wzięto od nas ni mniej, ni więcej, tylko 11 milionów gwarancyi. Ruskie pieczęcie do tej chwili czerwienią się nad naszem srebrem w piwnicach Banku, czekając, aż zapłacimy państwowemu Bankowi rosyjskiemu 4 miliony franków w złocie." Prawdziwość tego opowiadania stwierdziła między innemi „Swobodna Duma", organ byłego ministra-prezydenta Iwanczewa, z tym dodatkiem, że opowiadającym był minister-prezydent Karawełow (i ten świeżo ustąpił z tego stanowiska).

Zesumujmy teraz te objawy miłości rosyjskiej ku Słowiańszczyźnie. Dla Polaków są „czcze słowa", jest platoniczne współczucie „ex re" Wrześni zapomocą tanich frazesów, które, jak twierdzą „Nowosti" i „Kijewlanin", mogą się zamienić w niedźwiedzią przysługę. Od Słowian austryackich wymaga się „pierwszych kroków", kiedy już ich zrobili tysiące, a nic się nawet nie mówi, jakiej za to mają oczekiwać nagrody. Słowian na półwyspie bałkańskim traktuje się jako przednią straż, jako wasalów potężnego monarchy, a jeżeli którym pożycza się półtora miliona rubli, to bierze się w zastaw jedenaście milionów franków.

Nie wspominałem nic jeszcze o **Rusinach**, bo też o nich mówi się najmniej w pismach rosyjskich. Jedne ich uważają za Rosyan, a nie za braci Słowian, drugie traktują ich bardzo lekko, jako naród mniejszej wartości. Z wielką przyjemnością przedrukowały pisma rosyjskie ustęp o uczonym Rusinie Kostomarowie z pamiętników Pantelejewa, umieszczanych w „Russkich Wiedomostiach". Pantelejew dowodzi, że mylną jest reputacya Kostomarowa, jako twardego „chochłomana" i „separatysty". Kostomarow miał twierdzić, że z zaprowadzeniem dróg żelaznych i wzrostem oświaty wśród mas zetrą się różnice między Małorusami (Rusinami) a Wielkorusami (Rosyanami). Pewnego razu, kiedy Kostomarow zapoznał się bliżej ze sektą mołokanów, miał powiedzieć do Pantelejewa: „Zawsze uważałem plemię małoruskie za wyżej stojące od wielkoruskiego, za więcej od niego uzdolnione, ale teraz najzupełniej zmieniłem swój pogląd. Nigdy Małorusy nie podnieśli się do takiej wyżyny moralno-społecznych ideałów, jak Wielkorusy. Dobrzy z nich byli kozacy, ba! i panów nie kochali, lecz strona moralna pozostała u nich nieruchomą." Przytoczywszy te słowa organ p. Suworina, zapytywał ironicznie: „co na to powiedzą szczerzy Ukraińcy?" Otóż jeden z nich, znany p. Mordowcew, odpowiedział, że Pantelejew się myli i podał na to dowody. Uczynił przytem wzajemnie ironiczne zapytanie, co myślałby Kostomarow o Wielkorusach, gdyby bliżej poznał z krwi ich i kości powstałą sektę sztundystów.

O sympatyi dla „Ukraińców" daje i tak miarę, że pisma petersburskie zamilczały o wieczorze uczącej się młodzieży ukraińskiej w Petersburgu. Młodzież obojej płci przybyła na to zebranie w ukraińskich kostyumach; znajdował się wśród niej i wspomniany „staryj did" Mordowcew. Mówiono tylko po rusińsku, a z zapałem przyjęto potężny śpiew Majborody:

> Hetmany, hetmany! gdybyście dziś wstali
> Tobyście się zdziwili patrząc na Czehyryn,
> Którzyście budowali, gdzieście panowali.
> Zapłakalibyście ciężko, nie poznawszy
> Kozackiej sławy ubogich ruin.

Zdawało się — pisze korespondent „Wołyni", — że „zamiast czuchońskiego zapłakanego nieba, ujrzano nad sobą modre niebo Ukrainy". Odśpiewano „Zaporożca za Dunajem" i deklamowano znakomite „Posłanie" Szewczenki, w którem poeta zwraca się do uczącej młodzieży:

> Uczcie się bracia moi,
> Dumajcie, czytajcie,
> Cudzego się uczcie,
> A swoim nie gardźcie,
> Bo kto matkę zapomina
> Tego Bóg ukarze.

Młodzież kijowska wybrała się niedawno w podróż artystyczną po gubernii czernichowskiej. Na koncert jej, składający się ze samych tylko pieśni ukraińskich, nie pozwolono uczęszczać młodzieży gimnazyalnej. Dyrektor gimnazyum w Łubnach oświadczył krótko, że udzieli pozwolenia młodzieży pod warunkiem, iż z programu usunięte zostaną.... wszystkie pieśni ukraińskie. Fakt ten podaje „Kijewskaja Starina" dodając, że świeżo rząd odmówił prośbie o pozwolenie na wydawnictwo w języku ruskim dla ludności wiejskiej czysto rolniczego pisma „Rila" (Rola).

Wobec tych „sympatyj" dla najbliższych krewnych w Słowiańszczyźnie, jakże śmieszne i wstrętne zarazem są pełne rozpaczy ubolewania rosyjskie nad dolą Bośnii i Hercegowiny. Pomijam już to, że miarodajna opinia za pomocą „Now. Wremini" nazywa okupowane przez Austryę prowincye „najnieszczęśliwszym zakątkiem ziemi słowiańskiej", że potępia „niegodziwą a systematyczną wojnę prowadzoną dla wytępienia narodu serbskiego", że płacze nad „męczeństwem Serbów, które w roku 1901 doszło do ostatnich granic", — ale z pewnem zdziwieniem spostrzegłem, że nawet tak spokojne i taktowne „St. Pietierburskije Wiedomosti" podały bez zastrzeżenia wyjątek z artykułu „Parlamentära" o spodziewanej aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Wyjątek ten kończy się następującym zwrotem patetycznym: „Mężnym serbskim gladyatorom w Bośnii i Hercegowinie pozostałoby umierając obrócić swój wzrok ku północy, gdzie świeci polarna gwiazda prawosławia i południo-wschodowi gdzie jaśnieje półksiężyc Osmanów i wyrzec swe ostatnie powitanie: „Ave Caesar, morituri Slavi te salutant".

(Dok. nast.)

Sprawy austryackie.

(Dokończenie wczorajszego posiedzenia Izby. — Awantury Luegerowskie. — Pan Lueger „u siebie". — Zaburzenia tryesteńskie. — Kwestya cukrowa. — Skąd wziąć pieniądze dla Krakowa? — Rozumowanie „N. Fr. Presse".)

I co nas może to wszystko obchodzić? Pan Lueger i jego towarzysze mieli ochotę rzucić garść potwarzy na różnych ludzi, jego przeciwnicy zapragnęli nagadać mu impertynencyj i za arenę do tego turnieju wybrano sobie... parlament! Całe niemal wczorajsze posiedzenie wypełniły tego rodzaju wzajemne wymyślania, tak, że tylko pod koniec przystąpiono do sprawy kolei bośniackich, przyczem socyalista dr **Ellenbogen** dowodził, że służyć one mają jedynie Węgrom, które ciągną wyłączne korzyści z Bośni.

Szczegółowego sprawozdania natomiast z awantury Luegerowskiej nie będziemy podawać, zaznaczymy tylko, że najgwałtowniejsze zajścia wydarzyły się podczas przemowy dra Luegera, jako generalnego mowcy przeciw wnioskowi, aby odpowiedź prezydenta ministrów na interpelacyę przyjąć do wiadomości, a także podczas przemowy mowcy generalnego za wnioskiem, p. **Pernerstorfera**.

Szczytem awantury, takim, że się zdawało, iż przyjdzie do bójki, było zakończenie mowy p. **Pernerstorfera**, który powiedział, że pojąć nie jest w stanie, jak mogą być jeszcze porządni ludzie, co drowi Luegerowi rękę podają. Zdaniem mowcy, „powszechna pogarda powinna go zdmuchnąć z areny publicznej".

Po jakim kwadransie dopiero udało się wprowadzić pokój w Izbie, poczem nastąpił jeszcze szereg „faktycznych sprostowań", a właściwie „faktycznych wymyślań", przyjęto do wiadomości odpowiedź dra Koerbera, rozpoczęto wspomnianą dyskusyę bośniacką i posiedzenie odroczono do dnia dzisiejszego.

Tegosamego dnia wieczorem pan Lueger, który używa parlamentu, aby bezkarnie innych znieważać, dał dowód, jak się zapatruje na sprawę tam, gdzie on ma władzę i gdzie jego spotyka, chociaż znacznie mniejsza zniewaga. Mianowicie sprawę jego interpelacyi parlamentarnej poruszono w Radzie miejskiej, co naturalnie nie podobało się Lugerowi, który próbował z miejsca prezydyalnego teroryzować radnych. Wskutek tego radca Mittler zawołał w stronę jego trybuny: „Das ist eine Praesidial-Ungezogenheit", a dr Lueger zarekwirował natychmiast pochopną swoją komisyę dyscyplinarną i p. Mittlera wydalił na 3 posiedzenia z Rady. W odpowiedzi cała opozycya opuściła salę.

Posiedzeniu dzisiejszemu nadać może piętno sprawa rozruchów w Tryeście, gdzie musiało się stać coś bardzo niedobrego, skoro nawet „Biuro korespondencyjne" nie jest w stanie całkiem tego zatuszować.

Natomiast łagodnieje trochę sprawa cukrowa.

Podobno bowiem Niemcy są skłonne do przychylnego traktowania żądań Anglii, przyczem w drodze międzynarodowej umowy zniesionoby premie. Równocześnie mianoby zniżyć cło na cukier i to w Austryi o 2 złr. w złocie na cetnarze. Cała jednak sprawa pozostaje w zawieszeniu na razie, gdyż brukselska konferencya cukrowa odroczyła się do 17 b. m., a kto wie, czy ta przerwa nawet do przyszłego miesiąca nie potrwa.

Jeśliby wiadomości o stanowisku rządowych kół niemieckich się sprawdziły i gdyby te zasady stały się obowiązującą normą, to w takim razie korzyść dla nas byłaby oczywistą i wielką. Po pierwsze bowiem samo tak małe zniżenie cła, jak o 2 złr., spowodować musiałoby potanienie cukru u nas o 2 ct. na kilogramie, gdyż inaczej opłaciłoby się nawet nasz własny cukier z powrotem sprowadzać z Anglii do Austryi. Powtóre zniesienie premij eksportowych dałoby rządowi austryackiemu środki finansowe na wiele bardzo doniosłych i pięknych spraw. I tak n. p. Kraków żądał subwencyi państwowej na inwestycye w kwocie 6 milionów koron, ale w zarządzie centralnym poczęto się składać i zapewniać, że niema pieniędzy. Parlament jest za uregulowaniem płac i stosunków służbowych dla dyurnistów, ale rząd znowu zasłania się brakiem funduszów; parlament postanowił zniesienie myt państwowych, ale rząd tej uchwały nie wprowadza w życie, twierdząc, że nie ma czem zastąpić kasowego ubytku, jaki krok ówby wywołał. — Owoż na te wszystkie i inne nawet sprawy kwota, obracana dziś na cukrowe premie eksportowe, wystarczyłaby i jeszczeby się państwu z parę milioników okroiło na czysto. — Przecież to nie bagatela, ale wydatek roczny 18 milionów koron!...

Austryaccy jednak fabrykanci cukru zajmują ciągle stanowisko nieprzejednanych i nieustraszonych, a coraz głębiej wciągają w swoją robotę posłów polskich. „N. Fr. Presse" sekunduje im naturalnie i w przewlekłych artykułach daje przerażający obraz sądu ostatecznego, jakiby nastąpił po zniesieniu premij dla cukrowników.

Wysoce komicznem jest, jak giełdowy organ wiedeński piorunuje przy tej sposobności na fabrykantów cukru trzcinowego w angielskich koloniach, którzy niejako mają popełniać rozbój na konsumentach angielskich, domagając się w samolubnych celach zniesienia premij cukrowych w państwach obcych. No, a czemże w takim razie będzie względem konsumentów austryackich istnienie tych premij i kartelu cukrowego?

Świadectwo dojrzałości.

Gdy w r. 1898 Rosya na mocy osobnego traktatu wydzierżawiła od Chin ważny port wojenny Artura (Port-Arthur), wówczas Balfour oświadczył w parlamencie angielskim bez osłonek, że równowaga w Chinach została naruszoną i to na niekorzyść Anglii. Później skutkiem wojny w Afryce południowej, dokąd Anglia wysłać musiała wszystkie swoje rozporządzalne siły, stanowisko jej w Azyi wschodniej zostało poważnie zagrożone i gabinet londyński stanął wobec konieczności wyrzeczenia się dotychczasowej zasady o „świetnem odosobnieniu" (splendid isolation).

Rosya, usadowiwszy się w Mandżuryi, na co obecnie usiłuje wyłudzić od Chin prawne pozwolenie pod postacią traktatu, ma „de facto" w swoich rękach całe północno-wschodnie Chiny i otwartą prawie drogę do Pekinu. Dzięki syberyjskiej i wschodnio-chińskiej kolei żelaznej, sięgającej do Port-Arthur i Pekinu, a dalej, dzięki zorganizowanej po części na modłę wojskową ludności wschodniej Syberyi, krainy Zabajkalskiej, tudzież prowincyi Amurskiej, stała się Rosya najsilniejszą potęgą lądową w Azyi wschodniej. Udowodniła to podczas powstania Bokserów w czerwcu 1900 r., gdy zaraz w miesiącu lipcu tego samego roku wysłała do Pe czyli 15.000 wojska i 30 dział li tylko z terytoryum, leżącego na pograniczu Mandżuryi.

Równocześnie rozporządzała rosyjska administracya wojskowa częściowo europejskiemi oddziałami wojsk, a równocześnie zaczęła tworzyć trzy syberyjskie korpusy i tak zwany korpus armii do wylądowania. Nie wszystko to przyszło wprawdzie do skutku, mimo to jednakże przyjąć można jako pewnik, że Rosya na początku roku 1901 w Chinach samych i na granicy Mandżuryi zmobilizowała 150 tysięcy ludzi. Co więcej — dzisiaj jeszcze armia, licząca 65 batalionów i 50 szwadronów, t. j. 65.000 ludzi i 7.500 koni, tudzież 96 dział, znajduje się w wojskowym okręgu Amurskim i na terytoryum Kwantunu, dokoła Portu Arthura. A należy wziąć na uwagę, że wówczas kolej syberyjska była częściowo tylko ukończoną, gdy dziś odbywa się już na niej powolny wprawdzie, ale regularny ruch. A mimo to przewiozła ona w r. 1901 w przeciągu 5 miesięcy 64.000 ludzi, 14.000 koni, tudzież $1^1/_2$ miliona pudów materyału wojennego.

Wobec takiego stanu rzeczy Anglia, gdyby nawet nie miała rąk związanych skutkiem wojny z Boerami, musiała oglądnąć się za sprzymierzeńcem dla zabezpieczenia swoich najżywotniejszych interesów we wschodniej Azyi. Francya, sprzymierzona z Rosyą, z góry była wykluczoną; Niemcy, z ambicyą parweniusza protegujące Anglię na tle wojny w południowej Afryce, nie nadawały się na sprzymierzeńca z wielu bardzo powodów, a choćby tylko z powodu ich kokieteryi wobec Rosyi — inne zaś mocarstwa, a mianowicie Włochy i Austrya nie mogły także wchodzić w grę

Siłą rzeczy, siłą naturalnych stosunków stanęła przed Anglią owa Japonia, która jest konieczną rywalką Rosyi. Nie zapomniała Japonia do dnia dzisiejszego, że Rosya na czele trzech mocarstw europejskich wydarła jej wszystkie prawie korzyści zwycięskiej wojny z Chinami, że Rosya unicestwiła traktat, zawarty w Simonoseki. W owej chwili stała Anglia na boku i nie brała udziału w akcyi przeciwko Japonii. Na podstawie takich precedensów obydwa te państwa zbliżyły się do siebie, zaczęły się porozumiewać, poczem nastąpiły poufne rokowania, zakończone dnia 30 stycznia b. r. podpisaniem sensacyjnego traktatu, który wywarł w całym świecie wielkie wrażenie. Podaliśmy już dokładnie najważniejsze postanowienia tego traktatu, jego znaczenie polityczne, a teraz rozbierzemy tylko w głównych rysach korzyści, które z niego Anglia odniesie.

Stan rzeczy w Azyi północno-wschodniej, tak dotychczas groźny dla Anglików, zmieni się gruntownie skutkiem traktatu angielsko-japońskiego z dnia 30 stycznia b. r. Japonia posiada dobrze wyćwiczoną i zorganizowaną armię lądową, która składa się z 13 dywizyj, liczących 228.000 ludzi i 684 dział. W roku 1890 dała świetny przykład swojej gotowości wojennej, gdy V dywizyę, liczącą 21.000 ludzi, przewiozła na statkach parowych do Chin w przeciągu 17 dni. Armia japońska, w połączeniu z temi oddziałami chińskiemi, które zostały wymusztrowane przez oficerów japońskich, tudzież przy pomocy anglo-indyjskiego wojska, może w Azyi wschodniej położyć tamę ciągłemu posuwaniu się Rosyi w głąb Chin.

Ważniejszem jeszcze jest współdziałanie Anglików i Japończyków na morzu. Flota angielska dosyć jest silną, ażeby się oprzeć zjednoczonym siłom nawet dwóch mocarstw europejskich, a ponieważ Japonia posiada 70 okrętów z 1200 działami, więc obydwie floty staną się w razie wojny paniami wybrzeży chińskich wobec rosyjskich wschodnio azyatyckiej eskadry, liczącej 40 statków. Zupełnie też uzasadnioną jest dumna odezwa „Westminster-Gazette", kończąca się słowami, że traktat angielsko-japoński jest odpowiedzią Anglii na wrogie usposobienie Europy.

Japonia, owa egzotyczna kraina, trochę nam znana z pism Goncourta i Piotra Lotiego, trochę z operetki, trochę z rozmaitych feletonów i rozpraw o sztuce japońskiej, staje dzisiaj w rzędzie mocarstw, które odgrywają pierwszą rolę w polityce światowej. Kiedy zwyciężyła Chiny, mówiono wówczas, że to zwycięstwo nad silnym liczebnie, lecz ubezwładnionym zupełnie kolosem, było nietrudną rzeczą. Kryło się w tym sądzie dużo prawdy, ale jeszcze więcej chęci wmówienia w nowego na arenie wszechświatowej współzawodnika, że jeszcze nie dorósł do tej roli. Dzisiaj Anglia, owo państwo, tak dumne i mające do tej dumy uzasadnioną prawo, podało rękę Japonii, jako sojusznik równy z równym. To jest wystarczającem dla Japonii „świadectwem dojrzałości".

Prawdziwe i mylne informacye o wodociągach krakowskich.

Otrzymujemy pismo następujące:

Upraszam o łaskawe umieszczenie podanych poniżej wyjaśnień; stanowią one odpowiedź moją na pismo prof. Olszewskiego, ogłoszone w porannym „Czasie" z 11 lutego. Odpowiedź tę przesłałem „Czasowi" dnia 13 lutego z prośbą o umieszczenie. Ponieważ życzenia mojego Redakcya „Czasu" dotąd nie uwzględniła, proszę Szanowną Redakcyę „Nowej Reformy" o gościnność dla mojego pisma, którego ogłoszenie leży, mojem zdaniem, w interesie publicznym.

P. prof. Olszewski w biurze wodociągowem **osobiście** się nie informował. Jakkolwiek żadnej do tego nie przywiązuję wagi, muszę jednak zaznaczyć, że otrzymane jakoby z biura wyjaśnienia dojść mogły prof. Olszewskiego tylko przez tę osobę, która w jego imieniu w biurze się zgłosiła.

Ze skonstatowania przez p. profesora zaszłej **w odpisie** analizy pomyłki co do zawartości żelaza w wodzie bani powietrznej (zawartość ta w dniu 3 grudnia 1901 r. wynosiła 2·7 mg. zamiast 1·7 mg., a więc o 1 mg. więcej niż poprzód) wynika, że cyfra 2·7 mg. jest prawdziwą.

Informacya, jakoby biuro wodociągowe co do tej pomyłki miało oświadczyć, że ją biuro zaraz spostrzegło, lecz o jej wyjaśnienie nie pytało, gdyż **uważano ją tam za nic nie znaczącą**, była błędną. Stwierdza to spisana własną ręką p. inżyniera Kłeczka, zastępcy nieobecnego wówczas kierownika, p. Jaszczurowskiego, treść rozmowy z owym nieznanym mi panem, który imieniem p. Olszewskiego w biurze się zgłosił.

Dotyczący ustęp tej rozmowy — był przy niej obecny p. inżynier Mikucki, który podpisem swoim wierne jej streszczenie stwierdza — brzmi dosłownie: „Ów pan zwrócił uwagę na spostrzeżenia prof. Olszewskiego z dnia 2 i 3 grudnia 1901 r. co do zawartości tlenku żelazowego w bani powietrznej (1·7) i na zbiorniku (2·16 mg.) i przyznał, że rzeczywiście jest to błąd, bo niemożliwem jest, by zawartość tlenku żelazowego na zbiorniku była większa, niż w bani powietrznej. Na zapytanie, czy przedtem był wiadomy ten błąd biuru wodociągowemu, odpowiedziałem, że nie wiem (tem mniej, że ja żadnych protokółów nigdy w ręku nie miałem)".

Zwrot: „**uważano ją za nic nie znaczącą**", znachodzi się w nadmienionej rozmowie w następujących słowach p. Kłeczka: „Przy tej sposobności zwróciłem temu panu uwagę, że „panowie" pojedynczym spostrzeżeniom przypisują za wielkie znaczenie i że ja osobiście poszczególne spostrzeżenie **uważam za nic nie znaczące**, choćby dlatego, że przy jednem spostrzeżeniu mogą być dokonane wielkie błędy, które przedstawiają rzecz samą bardzo mylnie".

Błędną była dalej informacya p. prof. Olszewskiego, że na posiedzeniu podkomisyi i komisyi wodociągowej żadnego nie podnosiłem zarzutu. — Na podkomitecie wyraziłem zdanie swoje o **wszystkich** analizach, a więc i o analizie prof. Olszewskiego. Odwołuję się do pamięci członków podkomisyi, między innymi wiceprezydenta dra Leo, któremu słowa, wówczas powiedziane, gotów jestem powtórzyć; nie chciałbym ich jednak na razie bez koniecznej potrzeby tu przytaczać.

W komisyi pełnej o analizach chemicznych szczegółowo mówił p. Ingarden. Jako referent komisyi na Radzie wyjąłem szczegół jeden i przedstawiłem nim rzecz prawdziwie, bo **pomyłka, o której mówiłem wyraźnie i którą przypuszczałem, w istocie zaszła, a sprzeczność w analizie o cyfrach poprzednich przyznano**. Na Radzie zaś wszystkich szczegółów podkomisyi i komisyi, mimo wymówki ze strony p. Leo, nie przytoczyłem dlatego, bom do tego nie przywiązywał wagi.

Że 2-go grudnia w wodzie bani powietrznej znaleziono tylko 1 mg., 3-go grudnia zaś 2·7 mg. w litrze, tłomaczy prof. Olszewski tem, że 2-go grudnia podczas pompowania wyłączone były 3 studnie, zawierające najwięcej żelaza, podczas gdy 3-go grudnia i **te studnie** funkcyonowały i sprowadzały więcej żelaza do bani powietrznej i zbiornika. I ta informacya jest **błędna**, gdyż według zapisków biura wodociągowego w obu tych dniach, 2-go i 3-go grudnia, funkcyonowały wszystkie 20 studzien, jak się o tem z aktów biura naocznie przekonałem i każdy przekonać się może. — Wobec tego analizy wód bani powietrznej i zbiornika w dniach 2-go i 3-go grudnia odnosiły się **do tychsamych wód**. Do tychsamych wód odnosiły się i cyfry analiz dra Lembergera i zakładu dla badania środków spożywczych, o których to analizach na Radzie wyraźnie powiedziałem, że się odbyły wraz z analizami prof. Olszewskiego w przeciągu jednego tygodnia i wszystko w tychsamych warunkach. — **I na tym** przeto także punkcie niesłusznie twierdzi prof. Olszewski, jakobym nie wyjaśnił na Radzie, do jakich wód cyfry tych dwóch analiz się odnosiły.

Błędną jest dalej informacya p. profesora, według której studnie 17, 18, 19, dające najwięcej żelaza, najbardziej są oddalone od Krakowa a najbliżej Śmierdzącej i jej bagnistych łąk i dla tego zawierają po kolei 14, 29, 33 mg. żelaza na litr. Studnia bowiem 20 jest jeszcze bliżej Śmierdzącej, a sam prof. Olszewski konstatuje w niej 6·3 mg., t. j. ledwie $^1/_5$ zawartości studni 19. Przytoczeniem tych błędnych informacyj w najmniejszym nie zamierzam dotknąć stopnia męża wielkiej nauki i uznanych zasług, muszę jednak mimo to utrzymywać, że **cyfry analiz prof. Olszewskiego**, różniące się od zgodnych ze sobą cyfr rozbiorów dra Lembergera i zakładu dla badania środków spożywczych, **stoją**, a różnice te tłómaczyć mogą i rozmaitość zastosowanych przy badaniu metod i pewne nieuniknione błędy obserwacyjne — o czem na Radzie miasta mówiłem także — a które tem bardziej mogą oddziałać, im mniejsze są ilości składnika, o który chodzi.

Wielki doniosłością swoją zwrot prof. Olszewskiego, zaznaczający, że w studniach wodociągowych wody nie rozbierano, tłomaczyłem na Radzie wyczerpująco, gdzie wykazałem, że nie poszczególne studnie z osobna, lecz wodę z całego terenu wodonośnego badano przez cały szereg lat, i to w sposób zupełnie wyczerpujący.

Z konieczności jeszcze zauważyć muszę, że dowód na twierdzenie prof. Olszewskiego „Trzymano jednak wszystko w tajemnicy, kierując się zasadą, iż nie powinno się niepokoić szerokich sfer ludności", o ileby go prof. Olszewski zamierzył przeprowadzić, nie wypadłby szczęśliwiej od wywodów poprzedzających, bo na podobnie mylnej, jak tamte, opiera się informacyi.

Jako członek komisyi wodociągowej mógł prof. Olszewski mieć wiadomości z pierwszej ręki i nie zaryzykować ogólnikowego twierdzenia o „trzymaniu w tajemnicy", które z poważnem traktowaniem doniosłej dla miasta sprawy mało ma wspólnego, a nawet na co innego zakrawa. „Oliwa musi wyjść na wierzch", prawda się zawsze okaże i nikt prawdą się kierujący jej się nie lęka, w przekonaniu, że do jej osiągnięcia znowu także prowadzą kroki, które z drogi prawdy nie zbaczają.

W Krakowie, 13 lutego 1902.

Jan Rotter.

Kronika.

Kraków, 15 lutego.

Zima. „Lepiej późno, niż nigdy" powiedziała sobie widocznie bieżąca zima i naprawdę zaczyna dawać się we znaki Krakowianom. Więc przedwczoraj ogromna śnieżyca opadła miasto i miękkim puchem zasłała grubo chodniki, gościńce, pola i łąki. A potem „chwycił" mróz i dzisiaj, zamiast, jak to dotychczas bywało, tajać, mróz trwa, przytem wiatr silny sprawia przykrą dla przechodniów zadymkę śnieżną. Nadzieje łyżwiarzy znowu poszły w górę: węglarze zacierają ręce i podnoszą cenę węgli. Dzisiaj cena węgli z prywatnych składów wynosi 78 halerzy za cetnar, niektórzy nawet żądają 80. — A śnieg pada, wiatr dmie, zima w całej pełni się sroży, biedacy marzną, chuchają w dłonie, biją się w bary, i wzdychają do ...wiosny, do słońca.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Inżynier Stefan Stobiecki wygłosi odczyt p. t. „O korzyściach drenowania".

Zapis. Zmarły em. wiceprezydent sądu ś. p. Madejewski zapisał na: Towarzystwo krakowskie oświaty ludowej 2000 złr., na restauracyę katedry na Wawelu 1000 złr., dla Tow. im. Tadeusza Kościuszki 1000 złr., Tow. powiat. Kółek rolniczych w Krakowie 1000 złr., na fundacyę Domu Matejki 1000 złr., dla ubogich m. Krakowa 1000 złr., na budowę Domu akademickiego w Krakowie 500 złr., na Zakład Brata Alberta 500 złr., Towarzystwu męs. św. Wincentego á Paulo 500 złr., dla Przytuliska weteranów z 1863 roku 500 złr., Towarzystwu opieki nad głodnemi dziećmi w Krakowie 300 złr.

Wykład popularny. Prof. dr Stan. Kozłowski jutro w sali amfiteatralnej b. gimnazyum św. Anny wygłosi odczyt p. t. „Stefan Czarniecki".

Setną rocznicę urodzin Bohdana Zaleskiego obchodzić będzie jutro młodzież gimnazyum św. Jacka wieczorkiem, który odbędzie się o godz. 5 po południu w sali „Sokoła". Program: występ orkiestry gimnazyalnej, gra na fortepianie, deklamacya utworów Zaleskiego.

Jubileusz pedagoga. Liczne grono b. uczniów gimnazyum św. Jacka w Krakowie postanowiło uczcić uroczystym obchodem zasługi jednego z najstarszych, żyjących profesorów tego gimnazyum, p. Aleksandra Kośmińskiego, obchodzącego w tych dniach 80 rocznicę urodzin. Prof Kośmiński, będący od 20 lat na emeryturze, wychował w ciągu długoletniej swej służby nauczycielskiej kilka pokoleń uczniów, z których wielu piastuje dziś wybitne w społeczeństwo stanowisko. Zawiązany komitet obchodu jubileuszowego rozesłał w tych dniach do rozproszonych uczniów sędziwego profesora zaproszenia do wzięcia udziału w tej pięknej a rzadkiej uroczystości, która się odbędzie w dniu 23 b. m. w auli gimnazyum św. Jacka w obecności dyrekcyi, uczniów, oraz kolegów jubilata. Podczas uroczystości wręczony będzie jubilatowi adres układu prof. A. Miodońskiego, opatrzony podpisami b. uczniów jubilata. Komitet, podając o tem wiadomość, uprasza tych uczniów prof. Kośmińskiego, którzy dla braku adresu nie mogli otrzymać zaproszeń i projektu adresu, aby zechcieli wziąć udział w obchodzie, ewentalnie nadesłali upoważnienie do podpisania adresu na ręce p. Tadeusza Onyszkiewicza, sekretarza Kasy oszczędności w Krakowie.

Gimnazyum polskie w Cieszynie. „Wiener Ztg." ogłasza szereg szkół średnich, którym przyznano prawo publiczności. Między innemi otrzymało prawo publiczności 7-klasowe gimnazyum polskie w Cieszynie na rok szkolny 1901/2.

Przedstawienie na dochód kasy emerytalnej artystów teatru krakowskiego zainteresowało szersze koła publiczności, albowiem na czwartek znaczna liczba biletów już jest zamówioną. Przedstawienie to będzie interesującem, raz dlatego, że „Trójka hultajska" od szeregu lat nie była wystawioną na krakowskiej scenie w całości, t. j. z prologiem i epilogiem, drugą atrakcyą, oprócz obsady, będą nowe okolicznościowe kuplety. Artyści liczą na pewno, że publiczność poprze to wesołe i zajmujące przedstawienie.

Tow. miłośników cytry odbędzie pierwsze walne zebranie jutro w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 4 po południu w lokalu własnym ul. Szczepańska 9 I piętro.

Pokłosie karnawałowe. „Czeska Beseda" w Krakowie urządziła dnia 10 b. m. maskową zabawę, która wypadła świetnie. W salach restauracyi browaru pp. Johna-synów, gdzie lokal Towarzystwa się znajduje, zgromadziło się przeszło 200 osób, panie prawie wszystkie w kostyumach i w maskach. Zabawa trwała do rana. Ładnie przedstawiały się narodowe tańce „Czeska Beseda" i „Morawska Beseda" tańczone w kostyumach. Wielką wesołość budziły gimnastyczne i humorystyczne występy klownów.

Węgiel miejski. Wczoraj obradowała komisya węglowa Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Stycznia. Jak wiadomo, rozporządzeniem prezydenta miasta, trąbienie węglarzom miejskim, rozwożącym węgle po ulicach zostało zakazane, wobec tego komisya zwróci się z prośbą do właścicieli domów w Krakowie, aby pozwolili po podworcach swych domów obwoływać, że wóz z węglem miejskim stoi przed domem. Dalej uchwaliła komisya worki z węglem ze składów miejskich opatrzyć herbem miasta i innemi odpowiedniemi odznakami, a to dla odróżnienia od prywatnych roznosicieli węgla, dalej poleciła komisya wezwać magistrat, aby częściej dokonywał przez odpowiednie organa rewizyi worków prywatnych właścicieli składów węgli co do ich zawartości i wagi. Cena miału węglowego ze ze składów miejskich ustanowioną została po 10 halerzy za cetnar.

Sztuczny lód w Krakowie. Pierwsza galicyjska fabryka sztucznego lodu w Krakowie pod firmą Gaszyński i Ska przeszła z dniem 1 lutego b. r. na własność nowej spółki i nosi obecnie firmę „Pstrokoński i Ska." Nowa spółka ma zamiar w fabrykacyi tego potrzebnego produktu zaprowadzić kilka postępowych i koniecznych zmian, które fabrykę tę postawią w rzędzie pierwszorzędnych zakładów tego rodzaju.

Skargi na tramwaj elektryczny. Jeden z obywateli prosi nas o ujęcie się za srodze przez zarząd tramwajowy lekceważoną publiką, oraz aby poruszyć sprawę tak niezmiernie małej ilości wozów, puszczonych w ruch na linii Park krakowski Rynek. Publiczność polska — pisze nam słusznie ów obywatel — aż zanadto bywa potulną wobec zarządu tramwaju, lecz chyba tutaj przebiera się miarka. Wszakże literalnie pół godziny albo i dłu-

żej nieraz czekać się musi na każdej stacyi, zanim wóz tramwajowy ukazać się raczy, a zatem, wobec zwiększającej się frekwencyi publiki — bo wozy bywają wprost przepełnione w pewnych godzinach, coraz mniej wozów zaczyna kursować? Całe gromady osób stać muszą w śniegu na zimnie i znudzone powracać do domu piechotą i w rezultacie wcześniej przybywają, albowiem nie spotykają po drodze ani jednego wozu kursującego. Czy zatem publika ma służyć tramwajowi czy odwrotnie?

Nie jest to pierwsza skarga, jaka nas dochodzi na organizacyę i manipulacye zarządu tramwaju elektrycznego w Krakowie, sądzimy więc, że dyrekcya zechce we własnym, dobrze zrozumianym interesie zaradzić, jak najszybciej temu złemu stanowi rzeczy.

„Chochoła“ wyszedł dziś w Krakowie Nr 3 i zawiera między innemi charakterystyczne „karykatury historyczne“ Wyspiańskiego.

Pokąsani przez psa wściekłego. Coraz więcej zgłasza się ludzi bądź na pogotowie Tow. ratunkowego, bądź wprost do zakładu prof. dra Bujwida, którzy zostali pokąsani przez psa podejrzanego o wściekliznę. Szósty dzień dobiega już od pierwszego wypadku, natychmiast zgłoszonego władzom miejskim, ale te, jak również policya i starostwo nie przedsięwzięły dotąd żadnych kroków w celach zapewnienia ludności miasta bezpieczeństwa. Teraz, gdy zdałby się nie jeden, ale 10 oprawców, jedyny oprawca miejski wniósł podanie o uwolnienie go od obowiązków, a psy całemi gromadami harcują po mieście, plantacyach i przedmieściach. — Przytem przestrzegany dosyć ściśle dawniej przepis policyjny, że psów n i e w o l n o wprowadzać do żadnych lokali publicznych, jak restauracyj, kawiarń i piwiarń, obecnie został zaniechany, a „goście“ nie są nigdy pewni, czy pies sąsiada, siedzącego przy drugim stoliku, nie chwyci ich niespodziewanie za nogę. Zakaz ten należy przywrócić i przestrzegać bardzo surowo. W sprawie tej powinny współdziałać razem: magistrat, starostwo i policya, a żołnierze policyjni powinni otrzymać dokładne instrukcye, jak mają działać ku obronie napadniętych przez psów. Albowiem przed paru dniami na Kazimierzu w oczach dwóch policyantów pies wściekły pokąsał robotnika, a policyanci tymczasem wzywali „do rozejścia się“ tych, co chcieli robotnika obronić.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że ów pies (wielki, czarny z białem, kundel wiejski), który pierwszy się wściekł i wywołał tyle nieszczęścia (między najciężej pokąsanymi jest jeden z znanych w mieście adwokatów), został wczoraj na granicy rosyjskiej, gdzie się zapędził, przez objeszczyków zastrzelony.

Z sali sądowej. (Podpalenie asekurowanego domu).

W dalszym ciągu toczyła się wczoraj i dzisiaj przed krakowskim trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Antoniemu Michalskiemu, oraz Franciszkowi i Rozalii Kucielom z Balina, obwinionym o zbrodnię oszustwa, spełnioną przez podpalenie realności w Balinie. Wczoraj zeznawał cały szereg świadków. Kilka kobiet na zapiecku znalazło po wybuchu pierwszego pożaru szmaty i szyszki; — ogień nie mógł się tam z pieca dostać, albowiem w dzień ten Kucielowa gotowała obiad w sieni na tak zwanej nalepie. Oskarżeni mieli także ubezpieczone w krakowskiem Trwarzystwie wzajemnych ubezpieczeń ruchomości, tak przynajmniej sami twierdzą, a ruchomości owe, meble, ubrania, bielizna, miały być złożone na strychu. — Tymczasem dwaj chłopcy, którzy po pierwszym wybuchu ognia poszli zobaczyć na strych, czy tam jeszcze się co nie pali, zeznali stanowczo, że na strychu, gdzie było zupełnie widno, nie spostrzegli żadnych mebli ani odzieży. Obwiniony Kuciel twierdzi, że chłopców namówiono do fałszywych zeznań.

Świadek Jakób Kapcia zeznał, że obwiniony Kuciel obiecywał mu w czasie rozmowy wynagrodzenie, byle nie mówił o tem, iż na strychu nie było żadnych ruchomości. Obwiniony Kuciel na zeznanie to oświadczył, iż jest podyktowane złością.

Dzisiaj całe przedpołudnie wypełnione było mową zastępcy prokuratora dra Chwalibogowskiego, mowami obrońców dra Filimowskiego i dra Slebodzińskiego i resumé przewodniczącego radcy sądu kar. p. Ursela.

O godzinie ½2 po południu udali się sędziowie przysięgli na naradę, z której powróciwszy o godzinie ½3 wydali werdykt zaprzeczający większością głosów winę Antoniego Michalskiego, oraz małżonków Kucielów.

Zanim trybunał powstał, aby wydać werdykt uwalniający wszystkich oskarżonych, zastępca prokuratora dr Pawłowski, zażądał jeszcze wstawienia dwóch ewentualnych pytań dla przysięgłych w kierunku zbrodni oszustwa na szkodę Tow. wzaj. ubezpieczeń, lecz obrońcy ze stanowiska prawnego sprzeciwili się temu, trybunał odmówił wnioskowi zastępcy prokuratora i wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Tow. sztuk pięknych we Lwowie wystawiło obraz sławnego malarza, sztycharza i karykaturzysty angielskiego, Wiliana Hogartha (1697—1764). Obraz jest własnością p. Skarbka Borowskiego z Hurka pod Przemyślem.

W Bochni odbędzie się jutro w niedzielę o g. 5 po południu odczyt prof. uniw. Jagiell. Wiktora Czermaka na temat „Z dziejów stosunków polsko-niemieckich“.

Katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy Nr 71, dążący z Chyrowa do Przemyśla, najechał we wtorek o godzinie 2 po południu na przystanku Bakończyce grupę próżnych wagonów transportowych. 3 wagony zostały zdruzgotane. Ze służby pociągu towarowego nikt nie doznał uszkodzeń. Wypadek spowodowało mylne ustawienie zwrotnicy.

Żywiec, 12 lutego. Kiermasz w „Sokole“ naszym, urządzony dnia 8 b. m., udał się doskonale. Tańczono w kilkadziesiąt par do rana. Dochód, na fundusz budowy Sokolni w Żywcu, wyniósł 700 koron.

Rozwiązany komitet budowy kościoła w Zabłociu zbiera się w tych dniach, aby naradzić się nad zabiegami, któreby cofnęły rozwiązanie, ewentualnie by przy na nowo powziętych pracach, komitet mógł sprawę doprowadzić do celu. Prócz tego ma być wysłaną do ks. kardynała Puzyny deputacya obywateli zabłockich, która przedstawi całą sprawę i objaśni co do konieczności wspomnianego kościoła, popierając swą prośbę bardzo poważnemi dowodami. Prócz tego poda do wiadomości, że zachodzi obawa, by w braku katolickiego nie powstał kościół ewangelicki. Parafia żywiecka liczy przeszło 20 tysięcy dusz, posiada kościół mogący pomieścić 1200 osób, a dzieci ze szkóły w Zabłociu zale 2—3 razy w roku mogą korzystać z nabożeństwa w kościele żywieckim. Potrzeby duchowne zaspokaja czterech kapłanów, na każdego księdza wypada 5000 dusz. W takich warunkach urząd parafialny w Żywcu odpowiada na zapytanie namiestnictwa, że „kościół w Zabłociu niepotrzebny“.

Mało komu zapewne wiadomo, że w Żywcu-Zabłociu znajduje się pierwszorzędna fabryka papieru, której wyroby, szczególnie bibułek cygaretowych, wywożone zostają do Belgii, Holandyi, Francyi, a nawet Ameryki. Bibułka ta wróciwszy do nas za dwukrotnem cłem, zachwalaną bywa przez galicyjskich palaczy, jako znakomita bibułka „francuska“. To coś tak, jak z temi meblami, pochodzącemi z Rudnika, które w Kairze u hr. Załuskiego zadawały niesłychanego szyku. Fabryka żywiecka zatrudnia przeszło pół tysiąca robotników pracujących — niestety — dla zagranicy.

Agencya francusko-polska. Pp. Wacław Gizbert-Studnicki i Mieczysław Kozakiewicz utworzyli w Paryżu agencyę francusko-polską dla handlu i przemysłu.

Pogrzeb. Z Warszawy donoszą: Nader liczny orszak, złożony z przedstawicieli przemysłu, handlu, palestry, prasy itp. odprowadził na dworzec kolei Nadwiślańskich zwłoki ś. p. Lucyana Wrotnowskiego. Trumnę wynieśli na barkach swoich przyjaciele zmarłego mecenasa, poczem złożono ją na karawanie i pokryto wieńcami od rodziny i krewnych. Na platformie ułożono resztę wieńców, nadesłanych przez Tow. zach. szt. pięknych, warsz. Tow. artystyczne, komitet Muzeum rolnictwa i przemysłu i wiele innych. Kondukt pogrzebowy prowadził ks rektor Zygmunt Chełmicki. Zwłoki przewiezione zostały do majątku zmarłego, Dłutowa, dokąd pospieszyło również sporo osób, ażeby oddać ostatnią posługę zmarłemu.

Trzęsienie ziemi. Wczorajsze telegramy o trzęsieniu ziemi w miejscowościach Szemacha, Astara i Elizawetpolu, uzupełniamy następującemi szczegółami:

S z e m a c h a (gubernia babińska na Kaukazie, 25.000 mieszkańców): Trzęsienie ziemi z b u r z y ł o p ó ł m i a s t a; wiele ofiar w ludziach. Targ w płomieniach. Koszary i inne gmachy publiczne znacznie ucierpiały. W mieście ocalało ogółem kilka dziesiątków domów.

A s t a r a: Dwa razy ponowiło się silne trzęsienie ziemi.

B a k u: O godzinie 1 w południe (onegdaj) dało się uczuć silne chwianie ziemi od południowego zachodu na północny wschód. W niektórych domach pospadały lustra i szyby popękały. Trzęsienie trwało 50 sekund.

E l i z a w e t p o l: Onegdaj dało się czuć trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund. W niektórych domach ściany się zarysowały, zachwiały się lampy wiszące, a zegary stanęły. Mieszkańcy wielu domów wybiegli na ulicę. Drugie trzęsienie, słabsze, nastąpiło w 5 minut i trwało pół sekundy. Kierunek wstrząśnień z północy na południe.

Koło polskie w Bukareszcie. Z Bukaresztu piszą nam: Tutejsze Koło polskie obchodzi uroczyście wszystkie rocznice narodowe. Dnia 29 listopada z. r. urządziło nabożeństwo żałobne za poległych z r. 1830/31 w kościele parafialnym. Ks. wikary Jan Dudzik wzruszającą wygłosił przedmowę na temat: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie“. Zebrani zaintonowali potem „Boże, coś Polskę“. Tego samego dnia w sali „Koła Polskiego“ urządzono wieczorek, który pięknem słowem zagaił prezes, p. Piotr Marcinkowski. Sekretarz p. Stanisław Wysocki wygłosił odczyt, podnosząc znaczenie tego dnia, w którym ojcowie nasi krew przelewali w walce o niepodległość Ojczyzny. Deklamowała następnie panna Grudzień — poczem odśpiewano pieśni narodowe.

W wigilię Bożego Narodzenia urządziło Koło Polskie wspólny opłatek i choinkę — W Nowy Rok również urządzono zebranie, połączono z odśpiewaniem kolend. P. Stanisław Wysocki wygłosił odczyt, poczem deklamowały: pani Gorczycowa, panny Świeżówne, panny Grudniówne, Feliks Czarniecki, Władysław Tyrowicz i Franciszek Swina wygłosili przemowy, w których wezwali wszystkich rodaków aby choć na obczyźnie, nigdy nie zapominali o narodowych obowiązkach i narodowych rocznicach. *Zarząd.*

Zmarli. Bolesław Cercha, przeżywszy lat 36, zmarł 13 b. m. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 3 po południu z krypty kościoła księży Pijarów. Nabożeństwo żałobne odprawione będzie w poniedziałek 17 b. m. o g. 8 rano w kościele św. Floryana.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister skarbu zamianował radców skarbowych: dra Juvenala Rozwadowskiego i dra Zdzisława Dzinbińskiego starszymi radcami prokuratoryi skarbu.

Prezydent gabinetu, jako minister spraw wewnętrznych, zamianował komisarza policyi Józefa Krystę starszym komisarzem, a koncepistę Wiktora Sienkiewicza komisarzem policyi w lwowskiej dyrekcyi policyi.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 16 lutego o godzinie 3 po południu: „Komiolarze“; o godzinie 7 wieczór: „Nadzieja“.

We wtorek 18 lutego: „Nadzieja“.

We środę 19 lutego: „Krzyżacy“ (popularne).

We czwartek 20 lutego: „Trójka hultajska“, krotochwila w 8 obrazach z prologiem i epilogiem Nestroy'a (na dochód kasy emerytalnej).

W sobotę 22 lutego: „Jarmark małżeński“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Ohokowskiego (nowość).

W niedzielę o godzinie 3 po południu: „Kierownik szkoły“; o godzinie 7 wieczór: „Trójka hultajska“.

Z kalendarza. W niedzielę 16 lutego: Julianny p. m.; w poniedziałek 17 lutego: Alexego Falkoner w.; we wtorek 18 lutego: Symeona b. m. i Konstancyi p.

Wschód słońca 16 lutego o godzinie 6 minut 54, zachód o godzinie 4 minut 54 długość dnia godzin 10 minut —.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14-go lutego pochmurnie. Termometr doszedł od — 3·3 do 0·0 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 15 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 743·7 mm, termometru — 5·1 C.

Wiatr północno-wschodni.

Awans weterynarzy.

(Telefonem).

Lwów, 15 lutego.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował s t a r s z y m i w e t e r y n a r z a m i powiatowymi w IX klasie rangi następujących weterynarzy powiatowych: Klicha Karola, Eitelberga Brunona, Kisiela Daniela, Fertiga Zygmunta, Smoluchowskiego Jana, Dulębę Maryana, Sikorskiego Narcyza, Machalskiego Władysława, Kwiecińskiego Stanisława, Federowicza Włodzimierza, Frieda Fryderyka, Tychowskiego Wiktora, Szczerbę Jana, Serwackiego Michała, Grodeckiego Mieczysława, Janowicza Stefana, Panka Jana, Marko Dymitra, Horodnickiego Mikołaja, Łuckiego Józefa, Raffa Ezechela, Königa Pinkasa, Piskorskiego Jana, Saydłowskiego Zenona, Stupnickiego Antoniego, Weissberga Abrahama, Andykowskiego Maryana, Rutkowskiego Kazimierza, Nowaka Jana, Gałeka Józefa, Skucińskiego Jana, Linga Henryka.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował w e t e r y n a r z a m i powiatowymi w X klasie rangi następujących weterynarzy powiatowych: Pawlikiewicza Piotra, Waśniewskiego Franciszka, Zoernera Ferdynanda, Olbrychta Piotra, Ochnicza Michała, Lublinera Leona, Kruczkowskiego Sylwestra, Weissberga Adolfa, Sołtykiewicza Jana, Bernsteina Józefa, Sigalla Hirscha, Łukaszewskiego Andrzeja, Atlasa Hirscha, Vergesslicha Józefa, Bogdana Grzegorza, Orzechowsktego Marcyana, Uricha Leopolda, Cielenkiewicza Wojciecha, Doetscha Franciszka, Hermana Hirscha, Pilcha Antoniego, Grochowskiego Karola, Przykopę Rudolfa, Bardacha Zacharyasza, Miziura Andrzeja, Bilińskiego Włodzimierza, Lille Ozyasza, Małeckiego Michała, Dziurzyńskiego Teofila, Szymańskiego Antoniego, Strutyńskiego Juliana, Nowickiego Józefa, Kałkowskiego Józefa, Hammermana Tauchima, Zagórskiego Józefa Antoniego, Komińskiego Karola, Poskurnickiego Anatola, Serwę Józefa, Rudnickiego Władysława, Markowskiego Zygmunta, Zbudowskiego Edm., Juhre Zenona; Sagana Andrzeja, Wagnera Stanisława, Żuka Wincentego.

Namiestnik p r z e n i ó s ł starszych weterynarzy powiatowych: Wiktora Tychowskiego z Borszczowa do Drohobycza, Józefa Łuckiego z Drohobycza do Przeworska, Ezechela Raffa ze Starego Sambora do Pilzna, Józefa Gałeka z Tłumacza do Borszczowa, oraz weterynarzy powiatowych: Maryana Orzechowskiego z Pilzna do Starego Sambora, Rudolfa Przykopa ze Skałatu do Tłumacza, Józefa Serwę z Przeworska do Skałatu.

Wieczór na Oświatę ludową.

W szczelnie zapełnionej sali „Sokoła“ odbył się wczoraj piękny wieczór artystyczny, którego wykwintny program siłami wyłącznie amatorskiemi wykonany, obudził żywe wśród publiczności krakowskiej zainteresowanie. — Wieczór rozpoczął się przedstawieniem „Dziewiczego wieczoru“ G. Zapolskiej, przygotowanego pod staranną reżyseryą p. Leona Stępowskiego, artysty sceny krakowskiej. Amatorskie siły, które w wykonaniu poetycznego obrazka udział wzięły, wywiązały się z zadania ponad oczekiwania, a niektóre z ról, jak n. p. rola babki w grze p. Korzeniowskiej, posiadały stylowe linie, prawdziwie artystyczne, subtelnie we wszystkich szczegółach odczutej kreacyi. Bardzo dyskretnemi cieniami wyposażyła rolę matki p. Łepkowska, która nadto za piękny śpiew zasłużone zebrała oklaski. Z grona pozostałych wykonawczyń, inteligentną i pełną uczucia grą wyróżniały się panie Fuchsówna i Miklaszewska, odtwarzające role Tosi i Janki, oraz pp. Świderska, Osiecimska i Talko-Hryncewiczowa, którym dzielnie dotrzymały pola w rolach dziewczątek młode amatorki: Swiderska, Miaskowska i Kroeblówna.

Drugą jednoaktówką była krotochwila z francuskiego „Dwaj nieśmiali“, grana z wdziękiem i temperamentem przez panie Talko-Hryncewiczową i Swiderską, oraz pp. Maszyńskiego, Garbińskiego i Budkowskiego, którzy dosadną charakterystyką wywoływali gromkie oklaski andytoryum.

Na muzyczną część programu złożyła się gra na fortepianie znanego artysty-amatora p. Konstantego Przewłockiego i śpiew solowy p. Żarlińskiego.

P. Przewłocki, znany dobrze krakowskiej publiczności ze swych występów na estradzie koncertowej, jest wykonawcą, którego gra posiada wszystkie cechy prawdziwego wirtuoztwa. Widnieje w niej niepowszednia muzykalność i wykwitna szkoła, oparta na wzorowych podstawach. Nie goniąc za błyskotliwym efektem, jak to często zdarza się amatorom, a posiadając w zupełności wszystkie środki techniczne do panowania nad instrumentem, zadziwił nas p. Przewłocki zdrowem, spokojnem, pełnem zrozumienia traktowaniem utworów Chopina, którego niepoślednim jest wykonawcą. Jest w tej grze czasem za wiele refleksyi, a za mało polotu, ale całość na muzykalnego słuchacza wywrzeć musi zawsze głęboko wrażenie stylowym spokojem i techniką wyrównaną we wszystkich rodzajach. Obok Chopina (Nokturny, Impromptu) obdarzył p. Przewłocki andytoryum utworami Griega i Schütta, zbierając po każdym numerze gorące oklaski.

P. Żarliński nie rozporządza szerokim głosem, ale dźwięczny i sympatyczny jego timbre oraz dobra szkoła zastępują te braki w zupełności. Ładne i pełne uczucia wykonanie aryi z „Pajaców“ dało śpiewakowi sposobność popisać się znaczną dozą ekspressyi, a uczucia i prawdziwie artystycznej ekspressyi, a szczere oklaski były wymownym wyrazem wdzięczności słuchaczów.

W przestankach zwróciła na siebie uwagę orkiestra „Harmonii“ wykonaniem kilku pięknych utworów, w których ujawnił się znaczny postęp sympatycznej drużyny. *W. P.*

Dział ekonomiczny.

Kolej Lwów-Brzeżany. Ze Lwowa donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta, zwołanem specyalnie dla sprawy projektowanej kolei Lwów-Winniki-Brzeżany, uchwalono po krótkiej dyskusyi przy komisyi dla rewizyi trasy d. 17 bm. sprzeciwić się stanowczo i kategorycznie budowie linii Podborce-Winniki-Podhajce, projektowanej obecnie przez rząd ze względu na mniejsze koszta budowy, a zażądać natomiast wybudowania linii w kierunku Kozielniki-rogatka Łyczakowska-Winniki. Uchwalono również wysłać w tej sprawie deputacyę do marszałka krajowego z prośbą o poparcie słusznych żądań gminy, oraz przedsięwziąć jak najenergiczniejsze starania u władz rządowych i w Kole polskiem, aby linia kolei Lwów-Winniki-Podhajce nie była przeprowadzoną z Winnik do Podborzec z pominięciem dworca na Łyczakowie i z wypuszczeniem połączenia z linią kolei Czerniowieckiej.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 14 lutego 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 18·20 do 19·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·60 do 15·40. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 13·20 do 13·50. Owies z opłatą akcyzową od 15·30 do 16·—. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 4·40. Koniczyna od —·— do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 2·60 do 3·20. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·20. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—.

Wiedeń, 15 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·64 do 9·65. Pszenica na maj i czerwiec 9·63 do 9·64. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 8·04 do 8·05. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 5·67 do 5·68. Kukurudza czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·99 do 8·00. Owies na maj i czerwiec 8·04 do 8·06. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty 12·85 do 13·—. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień i maj —·— do —·—.

Usposobienie słabo; pogoda pochmurno.

Budapeszt, 15 lutego. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·51 do 9·52. Pszenica na październik 8·46 do 8·47. Żyto na kwiecień 7·02 do 7·03. Żyto na październik 7·68 do 7·69. Owies na kwiecień 6·36 do 6·38. Owies na październik 5·36 do 5·37. Kukurydza na maj 5·50 do 5·51. Kukurudza na lipiec —·— do —·—. Rzepak na sierpień 12·40 do 12·50.

Oferty mierne, tendencya słaba, usposobienie spokojne; pogoda: piękna.

Krwawe rozruchy w Tryeście.

Już od dłuższego czasu trwał strejk robotników fabrycznych w Tryeście, a w ostatnich dniach przybierał coraz większe rozmiary. — Wreszcie wczoraj przyszło do krwawych rozruchów, których ofiarą padło na miejscu pięciu ludzi. O wypadkach tych donosi nam „Biuro korespondencyjne“ następujące szczegóły z Tryestu pod datą dzisiejszą:

Wczoraj ustała wszelka praca w całem mieście, nietylko w zakładach przemysłowych. Wszystkie sklepy pozamykano. Wprawdzie niektórzy właściciele nie chcieli tego uczynić, zmusiły ich jednak do tego tłumy demonstrantów. Tysiące ludzi przeciągało po ulicach. Komunikacya tramwajowa była niemożliwą, ponieważ robotnicy przerwali pracę w zakładach elektrycznych. Bardzo wielki tłum zebrał się wczoraj przed południem przed pałacem Lloyda, policya jednak rozprószyła go, przyczem jednak policyant został raniony kamieniem, a 7 osób aresztowanych z tego powodu. Zarekwirowano tymczasem wojsko, które zajęło Piazza Ponterose wielki plac municypalny. Wobec groźnej postawy tłumów obsadzono także wojskiem plac przed namiestnictwem, sądem krajowym i centralnym urzędem telegraficznym i telefonicznym, przed dworcem kolei południowej, koło portu, koło rezerwoarów z wodą i gazowni. Przed magazynami żywności Lloyda zebrał się tłum i wznosił groźne okrzyki. O k n a w m a g a z y n a c h w y b i t o w i e l k i e m i k a m i e n i a m i. Również powybijano okna w j e d n e j f a b r y c e na St. Andra. Na Corso t ł u m y r z u c a ł y k a m i e n i a m i n a p o l i c y a n t ó w. Dano tam z tłumu d w a s t r z a ł y do policyantów.

W południe całe miasto było obsadzone przez wojsko. Komunikacya towarowa na kolei południowej była wstrzymana. Z trudem zdołano utrzymać ruch osobowy. Dzienniki nie wyszły wcale.

O godzinie 3 po południu odbyło się zgromadzenie w Politeamo Rosetti. Wzięło w niem udział około 4.000 ludzi. Przywódca robotników U c e k a r i przywódca socyalistów P i s t o n i chcieli przemawiać do tłumów uspokajająco, nie mogli jednak prawie dojść do słowa z powodu wielkiej wrzawy. Tłumy śpiewały pieśni socyalistyczne i gwizdały. Przywódcy robotników zgodzili się przystąpić do sądu rozjemczego, zaproponowanego przez inspektora przemysłowego. Dziś zrana odbędzie się z tego powodu nowe zgromadzenie.

Po zgromadzeniu w „Politeamo Rosetti“ tłumy, które wzrosły w tysiące, udały się na Piazza Grande. Zostały jednak odparte stąd na plac Giełdy. Przez zaułki mimoto napłynęły tłumy z powrotem na Piazza Grande i zajęły miejsce za ustawioną tu kompanią wojska. Kapitan dowodzący kompanią, komenderował wobec tego: „H a l b C o m p a g n i e F r o n t!“ i żołnierze stanęli dwoma frontami na przeciw tłumów, które obrzuciły zarówno wojsko, jak i policyę kamieniami. Jeden porucznik został trafiony kamieniem w głowę i pierś tak, iż padł na ziemię. W t e j c h w i l i w o j s k o d a ł o o g n i a d o t ł u m u. P i ę ć o s ó b z o s t a ł o z a b i t y c h n a m i e j s c u, w i e l e o s ó b p o n i o s ł o r a n y. Przy wypędzaniu tłumu z placu Giełdy jedna kobieta została ciężko ranna bagnetem.

Także w innych miejscach tłum rozpoczął w a l k ę z p o l i c y a n t a m i, którzy u ż y l i b r o n i i ranili wiele osób. Przedsięwzięto także wiele aresztowań.

Browar Drehera, który demonstranci kilkakrotnie atakowali, stoi obecnie pod ochroną dwóch kompanij piechoty. W n o c y t ł u m w y b i j a ł s z y b y i t ł u k ł l a t a r n i e p o p r z e d m i e ś c i a c h. Gazety dziś także nie wyjdą. Robotnicy zgodzili się na zaproponowanych przez Lloyd trzech sędziów rozjemczych.

Z powodu powszechnego strejku w Tryeście, z dniem 14 b. m. aż do dalszego zarządzenia, nie przyjmuje kolej południowa przewożenia frachtów, środków żywności, piwa i zwierzyny do Tryestu.

P r z y p i s e k r e d a k c y i. Sprawę zajść w Tryeście podniesiono dziś w Radzie państwa. Patrz sprawozdanie z Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 lutego. Prywatna depesza „N. W. Tagblattu“ donosi z T r y e s t u:

Jak świadkowie zapewniają, wojsko na Piazza Grande u ż y ł o j u ż b a g n e t ó w przeciwko zgromadzonym tłumom przedtem, zanim p a d ł y s t r z a ł y. Demonstranci siłą chcieli przebić kordon wojskowy. Gdy piechota wystąpiła z bagnetami i z r a n i ł a k i l k a o s ó b (jednej kobiecie przebito żołądek), c o f n ę l i s i ę d e m o n s t r a n c i i obeszli wojsko, zaatakowawszy je z tyłu. Uderzono wtedy kamieniem nadporucznika 97 p. p. K e p p l a. Podług jednej wersyi Keppel się schylił, aby czapkę podnieść, która spadła mu z głowy a wtedy trafiony został kamieniem. Gdy padły strzały, 8 o s ó b p a d ł o t r u p e m n a m i e j s c u, r a n n y c h j e s t p r z e s z ł o 50.

Druga depesza „N. W. Tagblattu“ donosi, że gdy tłum parł przeciw kordonowi wojskowemu i wojsko cofać się poczęło, oficer dowodzący dał komendę, aby nastraszyć tłumy. Jeden z komisarzy policyi wzywał tłum do rozejścia się. Strejkujący jednak sądzili, że komenda była tylko straszakiem. Jeden r o b o t n i k obnażywszy swą pierś w o ł a ł do wojska: „S t r z e l a j c i e, j e ż e l i m a c i e o d w a g ę!“ W pierwszych rzędach demonstrujących robotników znajdowały się k o b i e t y; one najbardziej zagrzewały tłumy. K a m i e n i e rzucane s z ł y p o n a d g ł o w a m i ż o ł n i e r z y, nikogo nie trafiając, ani raniąc.

Pogłoska, jakoby wojsko bez komendy dało ognia, jest nieprawdziwą.

Gdy padły strzały, rozległy się jęki. Wściekłość ogarnęła tłumy, które poczęły krzyczeć: „Tchórze! Mordercy!“ Potem dopiero zwolna tłum się rozprószył.

Tryest, 15 lutego. Sąd rozjemczy ma się dziś zebrać i — jak twierdzą — przeprowadzić uchwałę korzystną dla robotników.

W mieście panuje dziś żywy niepokój. sklepy wszystkie z wyjątkiem sklepów z żywnością pozamykane.

Wiedeń, 15 lutego. „Neue Fr. Presse“ donosi z Tryestu: Wieść o zajściach wczorajszych przeraziła wszystkie warstwy społeczeństwa. W mieście panuje największe rozdrażnienie. Dziś w mieście szczególny obraz: handle, kawiarnie i restauracye zamknięte. Dziś skonstatowano, ile szyb ogółem wybito.

Wojsko przeciąga przez ulice. Co do zajść wczorajszych najrozmaitsze obiegają werzye. Nie można dokładnie stwierdzić szczegółowego przebiegu; naoczni świadkowie opowiadają, że pierwsze strzały padły w pobliżu hotelu Delorme przy aptece. S t r z e l a ł o p ó ł k o m p a n i i p i e c h o t y.

Tryest, 15 lutego. Noc przeszła spokojnie; 4 r a n n y c h w c i ą g u n o c y z m a r ł o. Liczba rannych, znajdujących się w szpitalach, wynosi 22. W ciągu dnia wczorajszego przedsięwzięto 67 aresztowań. Także jeden inspektor policyjny odniósł ciężkie rany od kamienia. Dziś przed południem przybyło tu z Gorycyi 8 kompanij piechoty. Na głównych placach ustawiono wojsko. Patrole wojskowe przeciągają po ulicach.

Mimo deszczu ulice przepełnione są ludnością, gmachy publiczne i inne budowle obsadzono wojskiem. Dla wzmocnienia wojska przydano jeszcze żandarmów. Otwarte są tylko sklepiki z żywnością. Dziś rano przybył tu poseł Ellenbogen.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 15 lutego. Z W a r s z a w y donoszą do „Wieku XX“:

W gimnazyum w S i e d l c a c h wykluczono po przeprowadzonem śledztwie. 29 uczniów, mianowicie z klasy VIII czterech, z VII jedenastu, z VI czterech, z V pięciu, z IV dwóch, z III trzech. W tej liczbie kilku dano „wilcze bilety“ zamykające im wstęp do wszystkich szkół. Wyrok na uczniów sprawił w całem mieście olbrzymie wrażenie. Prefekt ks. Dubiszewski podał się do dymisyi.

W seminaryum żeńskiem uczennice podarły podręczniki rosyjskie do nauki religii i oświadczyły, że w tym języku nie będą się uczyć tego przedmiotu.

Korespondent „Wieku XX“ wyraża podejrzenie, że władze szkolne same przygotowały manifestacye szkolne, sądząc, że zwrócą się one przeciw Niemcom, gdy przybrały one nadspodziewanie odmienny kierunek.

Do wykluczonych gimnazyalistów przyłączyli się inni Polacy, t a k, ż e w o g ó l e 350 u c z n i ó w p o l s k i e j n a r o d o w o ś c i o p u ś c i ł o g i m n a z y u m s i e d l e c k i e. W całem mieście panuje popłoch. W gimnazyum zostało 184 Rosyan i 62 żydów.

W B i a ł e j dyrektor gimnazyalny prowokował uczniów, aby darli książki i wybijali szyby w klasie, co też oni uczynili.

W B i a ł y m S t o k u oświadczyły również uczennice z gimnazyum żeńskiego, że po rosyjsku nie będą się uczyć religii.

Lwów, 15 lutego. Wczoraj odbył się na tutejszej politechnice ostatni wykład prof. budownictwa wodnego, R y c h t e r a, inżyniera cenionego dla swych licznych prac nietylko u nas, ale w całej Europie. Po wykładzie przemówił do prefesora słuchacz V roku inżynieryi Chmielowski; żegnając profesora wyraził życzenie, by jak najdłużej pracował na niwie naukowej dla dobra ojczyzny i rozszerzał sławę imienia polskiego. Rozrzewniony do łez prof. Rychter dziękował słuchaczom za dobre chęci i wolę w spełnianiu jego rad. Profesorowi wręczono wśród oklasków wspaniały album z fotografiami 60 słuchaczów V roku na tle gustownych winiet akwarelowych.

Lwów, 15 lutego. Rektorat politechniki zaprosił radcę budownictwa, twórcę wodociągów krakowskich, Romana I n g a r d e n a, do podania się o posadę profesora robót wodnych w politechnice. P. Ingarden nie powziął jeszcze w tej sprawie decyzyi.

Lwów, 15 lutego. „Słowo Polskie“ donosi: Policya przeprowadziła wczoraj rewizyę u niejakiego G a w r o n a, zarobnika, szukając za pismami i drukami anarchistycznymi. Policya znalazła kilkanaście egzemplarzy broszury pod tyt.: „Obłudny socyalizm“. W broszurze tej autor zwalcza socyalizm, polecając jako środek walki sztylet i bomby. Gawrona odstawiono do sądu karnego za propagandę anarchistyczną.

Lwów, 15 lutego. Ukonstytuował się tu komitet przedwyborczy kupców, przemysłowców i rękodzielników. Przewodniczącym wybrano Leonarda Soleckiego.

Lwów, 15 lutego. Wczoraj wieczorem o godzinie 8-ej przyszedł do kasyna miejskiego radca apelacyjny p. Wiktor Strzelecki i zasiadł do stolika do kart. Gdy o godzinie 8·35 przyszła na niego kolej rozdania kart, padł p. Strzelecki bez życia. — Natychmiastowa pomoc dra Frankowskiego i lekarzy Towarzystwa ratun-

kowego była bezskuteczną. Stwierdzono tylko śmierć skutkiem udaru sercowego.

Ś. p. Strzelecki był osobistością bardzo szanowaną we Lwowie.

Lwów, 15 lutego. Rodzina nauczyciela ś. p. Mrzygłoda zaprzecza, jakoby w papierach jego znalazł się list, wskazujący na pojedynek amerykański.

Wiedeń, 15 lutego. Hr. Bylandt-Rheidt, prezydent senatu w Trybunale administracyjnym, został mianowany namiestnikiem Austryi Wyższej.

Oszustwo.

Wiedeń, 15 lutego. Dziś przed sądem przysięgłych miała się odbyć już raz odroczona rozprawa przeciw Maryanowi Bogdanowiczowi o oszustwo. Członkowie trybunału, prokurator i obrońca zgromadzili się, nie przybył jednak oskarżony, który przysłał świadectwo lekarskie, że jest chory. Na wniosek obrońcy trybunał rozprawę odroczył z decyzyą, że poposzkodowana przez Bogdanowicza hrabina De La Scala, która również na rozprawę się nie stawiła, ma być przesłuchana w miejscu, gdzie mieszka, a zeznania jej odczytane będą na przyszłej rozprawie.

Tołstoj.

Paryż, 15 lutego. Depesze z Moskwy i Petersburga donoszą, jakoby stan zdrowia Lwa Tołstoja się polepszył.

Jałta, 15 lutego. Stan zdrowia Tołstoja nieco się polepszył. Puls 90. Temperatura zadowalniająca. Pogorszenie, jakie nastąpiło wczorajszej nocy, spowodowane zostało rozszerzeniem się zapalenia płuc także na prawe płuco. — Jednakże obecnie zapalenie nieco ustąpiło.

Przeciw Anglii.

Waszyngton, 15 lutego. W Izbie reprezentantów wystąpił pos. Waeler przeciw przymilaniu się Anglii, a w szczególności przeciw tym, którzy jeżdżą do Anglii, aby tam, jak się wyraził, ucałować rękę królewską. Protestował następnie przeciw zamierzonej podróży pewnej blisko rządu stojącej osobistości na koronacyę króla Edwarda do Londynu. Szereg następnych mowców zbijał jego wywody.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 15 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano przedewszystkiem interpelacye i wnioski, poczem zabrał głos włoski poseł Mazzorana i zapytał prezydenta ministrów drá Koerbera w sprawie wczorajszych zajść w Tryeście.

Podczas gdy jeszcze wczoraj przed południem prezydent ministrów dał mowcy uspokajające oświadczenie, po południu zaszły znane już wszystkim krwawe wypadki. (Zob. art. p. t. „Krwawe rozruchy w Tryeście". Przyp. Red.).

Mowca zapytuje, co rząd zamierza uczynić, aby na przyszłość podobne wypadki się nie powtórzyły i czy chce się zająć losem wdów i sierót po niewinnie zabitych ofiarach.

Na to zapytanie odpowiedział natychmiast prezydent ministrów dr Koerber, że odpowie jeszcze na interpelacye, wniesione w tej sprawie przez posła socyalistycznego Ellenbogena i Hortisa, jednakże dziś chce dać wyjaśnienie w sprawie zajść wczorajszych. — Podczas gdy jeszcze wczoraj w pierwszych godzinach popołudniowych zdawało się, że sąd rozjemczy, w którego skład weszło trzech zastępców robotników i trzech zastępców „Lloydu", a któremu to sądowi miał przewodniczyć „podesta", jest rzeczą załatwioną, a przez to strejk ukończony.

O godzinie 5 po południu tłumy jakieś, złożone z najrozmaitszych żywiołów — gdyż nie można przypuszczać, aby to byli robotnicy — podnoszę to wyraźnie, gdyż oni zgodzili się na sąd rozjemczy. — Otóż ten tłum dotarł z „Corso" na plac „Giełdy", gdzie ustawione było wojsko, celem utrzymania porządku. Tłum nagle rozpoczął atakować wojsko. Rzucano kamieniami i kawałkami żelaza, a komenderujący nadporucznik, trafiony w głowę i w pierś, padł bez przytomności. — Podoficer, prowadzący kompanię, stosownie do swojej instrukcyi wojskowej, wydał rozkaz strzelania; 5 osób z tłumu zostało zabitych, kilka rannych.

Tłum udał się następnie w inne części miasta, przed namiestnictwo i przed kasyno i znów atakował wojsko. Obrzucono wojsko kamieniami, a nawet oddano jeden strzał rewolwerowy; wtedy wojsko znów dało ognia, przyczem 2 osoby zabito, wiele zostało rannych. W ciągu dzisiejszej nocy trzech z rannych jeszcze zmarło. (Głosy: „Słuchajcie! Słuchajcie!).

Nikt nie może bardziej ubolewać nad tem smutnem zajściem, aniżeli sam rząd, tem bardziej, że rokowania były na dobrej drodze i że zgromadzenie, w którem brało udział 30.000 osób, odbyło się bez najmniejszego zakłucenia spokoju, gdy w tem zdarzył się ów pożałowania godny epizod. Wobec tego, że komendant wojskowy został trafiony i padł bez przytomności, znajduję postępowanie wojska jako zupełnie odpowiadające przepisom wojskowym, a więc usprawiedliwione. (Protesty ze strony socyalistów i Włochów). Nie można dopuścić, aby ulica narzucała się na gwałtownego sędziego między pracodawcami a robotnikami, jak niemniej między władzą i stronami. Władze podczas całego strejku spełniły w zupełności swoje obowiązki i wykonały swój urząd pośrednictwa.

Prowadzenie tej akcyi pośredniczącej nie powinno było doznać zwłoki przez smutne zajścia wczorajszego wieczoru, spodziewam się też, że akcya ta nie zostanie przez to zagrożoną, ale pokój publiczny musi być utrzymany, choćby przy użyciu najpoważniejszych środków.

Następnie przeszła Izba z porządku dziennego do dalszego ciągu dyskusyi nad kolejami bośniackiemi.

Przemawiali pos. Paric i Borcic, a następnie minister kolei, Wittek.

Następnie wicepr. Izby Kaiser przywołuje „expost" pos. Pernerstorfera do porządku za dwa wyrażenia, użyte we wczorajszej mowie, poczem zawiadomił, że wręczono mu dwa wnioski naglące, jeden od posłów włoskich, wniesiony przez pos. Basevi'ego, a drugi socyalistów wniesiony przez pos. Pernerstorfera, w sprawie zajść tryesteńskich. Wiceprezydent przerywa więc dyskusyę nad kolejami bośniackiemi a Izba przystępuje natychmiast do dyskusyi nad wnioskami naglącemi.

Pos. Basevi uzasadniając swój wniosek naglący powiada, że w Tryeście jeszcze ciągle nie przywrócono spokoju i sytuacya jest bardzo poważna, tak że należy sprawę tę traktować bezzwłocznie.

Pos. Pernerstorfer oświadcza, iż wczoraj o g. 12 on i pos. Ellenbogen zwracali uwagę prezydenta gabinetu, na podstawie doniesień otrzymanych z Tryestu, że położenie tam jest bardzo poważne, że Włosi są bardzo gorącego usposobienia i że należy postępować bardzo rozumnie i ostrożnie. Rząd powinien mieć przynajmniej tak dokładne informacye, jak posłowie z źródeł prywatnych.

Pos. Ellenbogen wyjechał wczoraj wieczorem do Tryestu i dziś telegraficznie donosi, że robotników sprowokowano wymarszem wojsk, które z dwóch stron zaatakowało, tak jak na wojnie. Wojsko nie postępowało według przepisów, gdyż zanim się robi użytek z broni, ma się wezwać do spokoju. Należało naprzód użyć bagnetów, zanim dano ognia. Strzelano z dwóch stron, bez celu i planu. Że osoby zastrzelone były zupełnie niewinne, wskazuje na to fakt, że jeden z urzędników pocztowych, który siedział spokojnie w biurze, został trafiony kulą i na miejscu zginął. Jak sam minister przyznał, nie panowało wśród robotników rozgoryczenie i dopiero wywołano je wymarszem wojska. Zawsze gdy wojsko wyrusza, wywołuje to wśród ludności niepokój. Gdy obecnie ludność tryesteńska pod pierwszem wrażeniem żałoby z powodu wczorajszych wypadków i niewinnych ofiar, wywiesiła czarną chorągiew, policya wtargnęła do domów i zmusiła mieszkańców do usuwania tych chorągwi, co nie przyczyni się do uspokojenia, tylko znowu ludność prowokuje. Mowca spodziewa się, że prezydent gabinetu zwróci uwagę policyi, jakie ma zająć stanowisko i domaga się, aby także winnych z sfer wojskowych pociągnięto do odpowiedzialności. Żądania socyalistów są skromne, a mianowicie żądają oni: 1) natychmiastowego przeprowadzenia surowego śledztwa; 2) aby te osoby, które są winne zabicia niewinnych ludzi pociągnięto do najsurowszej odpowiedzialności; 3) aby w jak najkrótszym czasie złożono o tem śledztwie sprawozdanie. Wobec tego mowca spodziewa się, że cała Izba zgodzi się na wniosek naglący socyalistów.

Prezydent ministrów dr Koerber, który zabrał głos po pos. Pernesstorferze oświadczył, że wkroczenie wojska było niestety spowodowanem groźnem zachowaniem się tłumów. Mowca oświadcza, że już kilkakrotnie złożył tego dowody, że nie jest zwolennikiem zacierania spraw. Ręczy, że śledztwo zostanie przeprowadzone z wszelką szybkością i sumiennością i wszystko będzie zrobionem, aby w tym wypadku prawda wyszła na jaw. Jednakże jest pierwszym obowiązkiem państwa i rządu starać się o utrzymanie porządku. Pos. Fressl w ostrych słowach krytykował dzisiejszą mowę Koerbera. Pos. Mazorana oświadcza, że wczoraisze wypadki są dla Tryestu prawdziwem nieszczęściem, cały Tryest okrył się żałobą. Miasto przeznaczyło dać 10.000 kor. na wsparcie dla wdów i sierót po zabitych wczoraj ofiarach. Także koszta pogrzebu poniesione zostaną przez miasto. Mowca czyni wniosek dodatkowy do wniosku pos. Pernestorfera, wzywając rząd, aby się opiekował wdowami i sierotami po zabitych.

Generalny mowca pos. Stein, krytykuje ostro postępowanie władz w Tryeście i powiada, że właściwie namiestnik i rząd powinien zasiadać na ławie oskarżonych. Prezydent ministrów nie ma czasu zajmować się temi sprawami, a wczorajsze zajścia udowodniły na nowo potrzebę utworzenia ministerstwa dla robót publicznych.

Następnia przyjęto nagłość wniosku Pernerstorfera wraz z dodatkiem posła Mazoruno.

Socyaliści i Szenererowcy krzyczą „pfui!" ponieważ kilku członków katolickiego centrum siedziało na ławkach podczas głosowania.

Pos. Treunfels zwraca się wzburzony do socyalistów, Między nim a posłem Malikiem wywiązuje się ostra wymiana słów. Prezydent zwraca uwagę ich na wolnośc głosowania.

Następnie przyjęto także meritum wniosku poczem posiedzenie zamknięto.

Następne we wtorek.

Koło polskie.

Wiedeń, 15 lutego. Koło polskie zbierze się na obrady po posiedzeniu Izby. Na porządku dziennym: wybór II. wiceprezesa Koła polskiego w miejsce Ćwiklińskiego, który mandat złożył. Najwięcej szans ma poseł Stwiertnia. — Mówią także o prof. Roszkowskim, ale ten, zdaje się, nie mieć szans. Wspominają także kandydaturę dra Włodz. Kozłowskiego i dra Michejdy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 15 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 693·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 7[illegible]·—. Akcye Anglobanku 280·—. Akcye Unionbanku 72·—. Akcye Länderbanku 436·—. Akcye Bankvereinu 464·—. Akcye Bodencredit 962·50. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 688·50. Akcye kolei południowej 76·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 86·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 282·—. Akcye kolei Elbethal 478·—. Akcye kolei Północnej [illegible]700. Akcye kolei Czerniowieckiej 574·—. Akcye Alpiny 390·—. Akcye Rima Muranyi 503·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 152·—. Akcye fabryki broni 332·—. Akcye tureckie tytoniowe 297·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·50. Renta majowa 1[illegible]·50. Austryacka renta koronowa 98·50. Węgierska renta koronowa 96·95. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·[illegible]0. 4% Listy Banku krajowego 94·65. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 94·—. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 99·50. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·15. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 93·50. Losy tureckie 111·—. Marki 117·25. Ruble 253.25.

Przy cichym przebiegu nastąpiło osłabienie. Z powodu realizacyi renty i montany lepiej.

Cukier usposobienie spokojne 18·30, spirytus 37·80, nafta bez zmiany.

Berlin, 15 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 218·[illegible]. Austryackie koleje państwowe ult. 147·60. Disconto comandyt. ult. 195·25. Towarzystwo handlowe ult. 152·—. Warszawa-Wiedeń ult. 174·50. Tureckie losy ult. 114·50.

†

Za spokój duszy ś. p.

Ludwika Zwarzyłło Wiszniewskiego

jako w trzecią rocznicę śmierci

odprawione będą 555 2 3

MSZE ŚWIĘTE

w kościele św. Barbary

we wtorek 18 lutego 1902 r.

o godz. 9ej rano.

Panna posiadająca ładne pismo, poszukuje zaraz zajęcia biurowego. Przyjmie również posadę kasyerki. Może także kolorować korespondentki. — Zgłoszenia pod **556** przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy.“** 556 1 2

Do wynajęcia

całe I-sze piętro.

Rynek 31, 569 1 6
róg ulicy Szewskiej.

Koniczynę do siewu

prawdziwą styryjską, wolną od kanianki, czystą, wysyła, jak od lat 30, za zaliczką:

najlepszej Nr. 1	. . . .	100 klg.	kor.	132·—
„ „ 2	. . . .	100 „	„	128·—
dobrej „ 3	. . . .	100 „	„	124·—

jak również nasiona ulubionych traw, wyczki i lucerny — firma 552 1 3

Józ. Postl & Co., Judenburg, Gór. Styrya.

Ulica Grodzka l. 9.

NOWOŚĆ! 455 2 4

FOTO-PLASTIKON



pod nową staranną dyrekcyą Otwarte codziennie od 10ej rano do 9ej wieczór.

Obrazy i oświetlenie w zupełnie nowym sytemie PARYSKIM, jeszcze tutaj nie widzianym.

Od 16 do 22 lutego 1902 r.

Paryż, jego osobliwości godne widzenia i sceny z życia Paryżan.

Aptekarza Schneid'a

ZIÓŁKA przeciw kaszlowi

i proszek przeciw KATAROWI

z apteki św. Jerzego

w Wiedniu, V 2, Wimmergase 33,

przyrządzone podług przepisn lekarskiego, są **dobroczynne dla organów oddechowych, usuwają flegmę, uśmierzają kaszel, łagodzą kaszel i drapanie w gardle.—Proszki** 50 ct., należące do tego ziółka 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie (bez opłaty posztowej). Pocztą wysyła się najmniej dwie paczki.

St. Georgs-Apotheke w Wiedniu, V 2, Wimmergasse 33.

Skład w Krakowie: Apteka Hellera „pod Słoniem.“

Zwracać uwagę na znak ochronny apteki św. Jerzego. 532 1 6

Ogłoszenie to wyciąć i zachować.



Stała rzetelna **sprzedaż** 410 szlachetnych 4 6

PSÓW rasowych

wszelkiego gatunku, od najmniejszych karzełków aż do największych olbrzymów u **Wacława Fuchsa w Pradze, Klamovka.**

Illustrow. katalogi darmo.

OGŁOSZENIE.

W **kraj. szkole ogrodniczej w Tarnowie** rozpoczyna się rok szkolny 1902/3 **w pierwszych dniach kwietnia 1902 r.**

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników, uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być każdy kandydat przyjęty, który: 1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia ukończył,** że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej — jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów; 2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny,** służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli **przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą,** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron w. a. rocznie. **Synowie ubogich rodziców mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego.**

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do dnia 15 marca 1902 r.** do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 461 3 3

HERBATA w oryginalnych paczkach. 210 7 13 Cenniki za darmo i opłatnie.

Jedyna, wprost z plantacyj pochodząca **CEYLON** Wysyłka na prowincyę.

G. A. Marinitsch,
COLOMBO (Ceylon) i
WIEDEŃ, IV., Paulanergasse 10.

GUWERNANTKI

nauczycielki, guwernerzy oraz bony Francuzki, Niemki i wychowawczynie freblanki różnej narodowości — są do umieszczenia przez **Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 2, róg Rynku głównego.** 460 3 52

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkownje 15 7 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Prawdziwe FONOGRAFY Edison i Columbia z przynależytościami.

Zawsze 10.000 najlepszych walców na składzie. Najrzetelniejsze i najtańsze źródło nabycia. Naprawy ze znajomością rzeczy. — Edison et Columbia-Phonogr. Import, **Möldner & Skreta, Wiedeń, I., Kolowratring 7.** 164 4 5

Ja niżej podpisany, Henry de Manduit, oświadczam i stwierdzam własnoręcznym podpisem, że bibułka cygaretowa z marką:

„Le Griffon“

jest prawdziwym wyrobem francuskim.

Ta powszechnie znana bibułka, jest z powodu wysoko odznaczających się własności, których żaden francuski, albo inne wyroby, w takim stopniu nie posiadają — nader cenioną; każdą bibułkę można bardzo łatwo rozpoznać, przez tę charakterystyczną **„Markę-Griffon.“**

Każda bibułka z tą marką jest wyrobem mojej fabryki w Kérisole pod Quimperle (Finistère) we Francyi i wysyła się od czasu istnienia tej marki t. j. od 15 lat (styczeń 1886 r.) **wyłącznie firmie:**

Jac. Schnabl & Comp.

Oświadczenie to złożone w Kérisole zgodne jest zupełnie z prawdą.

Dnia 12 grudnia 1900 r. *Henry de Manduit* m. p.

Vu pour légalisation de la signatnre de Mr. Henry de Maudnit apposée ci-dessus.
Quimperlé, le 12. Décembre 1900.
Le Maire:
Richard m. p.

Vu par nous, Prefect du Finistère pour legalisation de la signature de M. Richard, Maire de Quimperlé.
Quimperlé, le 17. Décembre 1900.
Pour le Prefect:
Le Secrétaire Général délégué
Menard m. p.

Vu pour légalisation de la signature de M. Menard, Secrétaire général.
Paris, le 19. Décembre 1900.
Pour le Ministre de l'Intérieur:
pr. le chef du bureau du secrétairat délégué
E. Kussol m. p.

Le ministre des affires étrangères certifie véritable la signature de M. E. Kussol.
Pour le Ministre:
pr. le chef du bureau délégué
E. Korpel m. p.

Vu pour légalisation de la signatnre du ministère français des affaires etrangères apposée ci-contre.
Paris, le 19. Décembre 1900.
Pour l'Ambasade d'Autriche-Hongrie:
564 1 10 *Czernin* m. p.

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 48 15 0



566 1 5

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześc. czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana, założ w r. 1878,

poleca miauowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas gruboziarnista . .	5 klgr.	złr.	6·—
Jamajka znakomita i silna .	5 „	„	6·75
Laguaira silna aromatyczna	5 „	„	7·—
Guatemala o piękn. zapachu	5 „	„	8·—
Ceylon I-ma	5 „	„	8·75

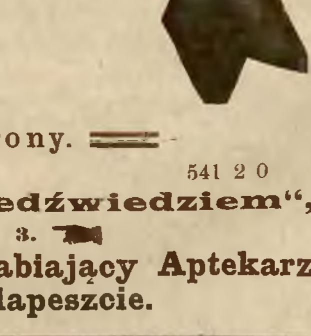
Zamówienia 5 klgr. posyła się **franco** za pobraniem poczt. do każdej stacyi pocztowej. Cenniki na żądanie darmo i franco. 291 6 10

Do Pana Aptekarza

Béli Zoltána,
BUDAPESZT.

Proszę o łaskawe przysłanie mi za zaliczką 4 flaszek Pańskiej wyśmienitej

maści przeciw gośćcowi i reumatyzmowi.



Z poważaniem
Fryderyk Gendre,
Tryest. urzędnik austr. Lloyda.

Szczególne wypadki, liczne uznania i poświadczenia lekarskie dowodzą, że ta maść jest **od szeregu lat znanym, niezawodnie skutkującym** środkiem, który przeciw bolesnym dolegliwościom występującym przy przeziębieniu w kościach, stawach lub w mięśniach, **okazuje się jak najlepszym.**

Cena flaszki **2** korony.

Główny skład na Austryę: 541 2 0

Apteka pod „Czarnym niedźwiedziem“,
WIEDEŃ, I., Lugeck Nr. 3.
Wysyłkę pocztą uskutecznia wyrabiający Aptekarz Béla Zoltán w Budapeszcie.

Liebiga

Najstarsza i najsmaczniejsza marka.

Niezbędny w każdej kuchni.

Liebig

Najszybsze przyrządzenie najlepszego bulionu.

Polepsza zupy, sosy, jarzyny i. t. d.

Ekstrakt mięsny.

w cynowych tubkach, nowy praktyczny sposób opakowania, mała ilość, natychmiastowe łatwe przyrządzenie.

Dla wojskowych, myśliwych i sportowców niezbędny! 438 1 5

Niniejszem podaje się do ogólnej wiadomości, iż **Pierwsza Galicyjska Fabryka sztucznego lodu w Krakowie** pod firmą **Gaszyński i Spół.,** przeszła z dniem 1ym lutego 1902 roku na własność **nowej spółki** pod firmą 561 1 3

Pstrokoński i Spółka.

Markus Halpern

KONCES. INSTALATOR WODOCIĄGÓW,

który przebywał i pracował w największych miastach europejskich, jak np. w Wiedniu, Bernie, Budapeszcie, Lwowie itp., osiadły już od lat kilku **w Krakowie przy ul. św. Gertrudy L. 21,** gdzie wykonał bardzo wiele instalacyj, urządza łaźnie, wodociągi, klozety i kanalizacye — a posiadając pracownię blacharską — podejmuje się pokrycia dachów wszelkim materyałem — oraz wykonuje przyrządy kąpielowe: Wanny z piecykami lub bez nich, tudzież naczynia kuchenne, oraz uskutecznia naprawy tychże. 557 1 4

Wszelkie roboty wykonuje po najniższych cenach i na wypłaty.

Kto chce jeść chleb smaczny,

niech zażąda chleba z sierpem z **piekarni** wiejskiej przy ul. Krowoderskiej. Jestto chleb **smaczny, zdrowy,** a dostać go można **przy każdej ulicy** w sklepach, gdzie jest wywieszony szyld tej piekarni ze znakiem ochron.

P. W.

Wszystkie gatunki chleba z tej piekarni **są znaczone** w ten sposób, że albo wprost na bochenku jest wyciśnięty obok umieszczony znak, lub też znak ten widnieje wyciśnięty na tabliczce z ciasta, znajdującej się na bochenku.

Piekarnia wiejska wypieka rozmaite gatunki chleba, a między innemi także chleb tak zwany wiejski, na sposób **morawski.** 553 1 7

Z poważaniem *ZARZĄD PIEKARNI WIEJSKIEJ.*

Senzacyjna Nowość!

Palniki naftowe żarowe ze siatką Auera, o sile do 85 świec norm., dające się do każdej lampy zastosować, eksplozya i kopcenie na zewnątrz wykluczone;

Piecyki naftowe hygieniczne, model 1902, o płomieniu gazowym, przewyższające dotychczasowe wszystkie, bez wydzielania kopcia i swądu;

Nafta żarowa Dra S. Olszewskiego, zupełnie niezapalny, kryształowy gatunek nafty, daje w każdej lampie wspaniałe bezwonne światło — cena bardzo umiarkowana; 509 2 3

POLECA

Dra S. Olszewskiego filia naftowa, Kraków, ul. Bracka 7.



Osobliwości z chemicz. laboratoryum kosmetyków

Dra Roberta FISCHERA

doktora chemii i kosmetyka,

Wieden, I, Habsburgergasse 4, II. p.

Środek do tepienia włosów (Epilatoire).

Włosy na twarzy, rękach, ramionach itd.

tępi się drogą chemiczną za pomocą środka **Epilatoire.** Sposób jest prosty, nie sprawiający bólu, skutek powolny, ale niezawodny. Epilatoire niszczy bowiem po dłuższem używaniu korzonki włosów **zupełnie i przeszkadza ponownemu porostowi niezawodnie.**

Ceny osobliwości:

Środek tępiący włosy (Epilatoire) do zupełnego wytępienia i przeszkodzenia ponownemu porostowi —
mały flakon . . . . 5·—
wielki flakon . . . . 10·—

Pasta Teint do natychmiastowego usunięcia włosów z twarzy, ramion i t. d., kawałek . . . . . . 1·—

Krem przeciw piegom, słoik . . . 2·—

Ozon, w wodzie uwięziony, flakon (pół litra) . . . . 1·25

Woda blond (blondeur) flakon (pół litra) . . . . 3·—

„Fo“, materya do farbowania włosów, karton jasnego do czarnego po złr. 1·20 do złr. 3·— . . 5·—

Puder Email, puder na dzień, 3 odcienia, karton z różem . . . 3·—
karton bez różu . . . . . 2·—

Woda Venus do osiągnięcia pięknej, czystej cery, 1 flakon . . . . 2·—

Środek przeciw czerwoności nosa, karton . . . . 2·—

Kosmetyczny piasek kwarcowy do usunięcia trądzików . . . . 1·50

Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości zadarmo i opłatnie. **Świadectwa** o nieszkodliwości wyrobów można przeglądać, jak również tysiące listów obejmujących podziękowania z całego świata. — **Wyjaśnienia** we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo. 415 1 10

Przyjmuje od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

Dostać można w Krakowie w aptece M. Pronia, Rynek główny L. 13.

Padaczka uleczona!

Od 16 lat doznawał mój, obecnie 20 lat mający syn, strasznych napadów epileptycznych, pomimo wysiłków najwybitniejszych lekarzy. Bliski zwątpienia, uczyniłem jeszcze ostatnią próbę u p. Dra **Soh. H. Berdacha,** specyalisty, **Lugos,** Banat, i syn mój jest dzisiaj zupełnie wyleczony, a ja składam zbawcy mego dziecka tysiąckrotną podziękę. 201 7 0
Wilhelm Schiessler, król. węg. sąd. egzekutor, Deutsch-Lugos.

TONINO

Naturalne białe i czerwone wina Dalmatyńskie odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone **dla dyabetyków, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom** — są do nabycia **we wszystkich aptekach,** w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie głównym firmy:

Simetta & Blau, Wiedeń,

I., Griechengasse 8, telefon 7146.

Wina te podlegają chemicznej kontroli Związku aptekarzy w Wiedniu, IX., Spitalgasse Nr 31. Każdy kupujący flaszkę wina może kazać zbadać bezpłatnie w wymienionym Związku wino co do jego prawdziwości.

Cena połowy butelki kor. 1·—. Cena dużej butelki kor. 1·80.

Poszukuje się agentów na wszystkie większe miasta prowincyonalne. 87 40 44

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (Jagiellońska 10). Rządca Drukarni L. K. Górski.

Tani sklep chrześciański „pod Kościuszką“ Kraków, Mikołajska 1.

Materye wełniane, flanele, barchany,
BLUZKI i HALKI GOTOWE
Koce — Kapy — Chodniki.

Ceny bardzo niskie, stałe. 1984 50 **W niedziele i święta sklep zamknięty.**